

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 150 (252)

Białystok, wtorek 24 czerwca 1952 r.

Cena 15 groszy

Lepiej niż dotychczas stosować metody radzieckie w produkcji

Załoga Fabryki Polewy w Białymstoku już w dniu 1 czerwca br. zameldowała o wykonaniu planu za pierwsze półrocze 1952 r.

W dniu 3 czerwca o wykonaniu planu półrocznego zameldowała załoga Fabryki Sklepek w Białymstoku.

Załoga Fabryki Przyrządów i Uchwytów wykonała plan za pierwsze półrocze 10 czerwca br.

Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane wykonało plan półroczny 10 czerwca br.

Robotnicy we wszystkich zakładach produkcyjnych przystąpili do walki o przedterminowe wykonanie planu półrocznego. Wzrosła ilość współzawodniczących. Z każdym dniem wzrasta ilość robotników, którzy wykonali już swoje zadania planu rocznego.

W Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana w dniu 18 czerwca tkalnica i przedział wykonały plan czerwcowy, obecnie nadrobiły zaległości z miesięcy poprzednich, by wykonać plan półroczny. Zwiększyła się ilość trzywarsztatowców. Między innymi przystąpili do pracy na trzech krosnach Jan Suszyński z Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego i Łazarowicz z zakładu „C”.

W Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Emilii Plater w Wasilkowie cała administracja zakładu przystąpiła do pracy w godzinach wolnych od zajęć biurowych. Wszyscy pracownicy administracji postanowili pomóc przedziałowi w wyprodukowaniu takiej ilości przędzy, by tkalnica miała pod dostatkiem surowca do ponadplanowej produkcji.

Cerowaczka Maria Kuleszyńska w dniu 17 czerwca wykonała swoje zadania planu rocznego i oświadczyła, że do końca br. wykona swoje zadania na rok 1953.

Jest jednak szereg zakładów produkcyjnych, w których kierownictwo słabo interesuje się zagadnieniem planu.

Na przykład w zakładzie „C” BZPW mimo wysiłku robotników, nie wykonuje się planów. Największą bolączką jest brak przędzy. Kierownictwo tego zakładu tłumaczyło brak przędzy, brakiem ludzi do pracy itp.



Cerowaczka z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Emilii Plater w Wasilkowie ob. Maria Kuleszyńska w dniu 17 czerwca wykonała swoje zadania planu rocznego. Do końca roku 1952 wykonała zadania planu na rok 1953 — oświadczyła. Na zdjęciu: Kuleszyńska przy pracy. Fot. — „Gazeta”.

A jak jest w rzeczywistości?

W przedział zakładu „C” codziennie zatrzymuje się maszyny z powodu czyszczenia komory zwrotniej w kotłowni, co trwa ponad godzinę.

Kierownictwo zakładu tłumaczy się, że maszyny pracują na trzy zmiany, że kłepski węgiel itp.

A my twierdzimy, że to wszystko normalna bujda. Do marca br. dokonywano czyszczenia komory raz w tygodniu i nie mówiono wówczas o złym węglu, mimo że węgiel był ten sam. A po drugie kierownictwo zakładu nie poczyniło odpowiednich kroków w celu otrzymania odpowiedniego asortymentu węgla, by uniknąć postojów maszyn.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o konieczności doprowadzenia planu do robotników. Ale kierownictwo zakładu „C” i z tej uwagi nie skorzystało.

Robotnicy nie znają planu swego zakładu. Nikt z robotników nie wie, w ilu procentach został wykonany plan w maju, nie wiedzą, ile procent brakuje obecnie do wykonania planu półrocznego. Gorzej nawet, bo majstrowie nie wiedzą, ile wykonał ich dział w dniu wczorajszym.

Na przykład majster Julian Niepłoszczuk oceniając pracę przodownicy w swym oddziale, bierze miesiąc poprzedni, bo wykonania planu za miesiąc bieżący nie zna.

Z podobnym stanem rzeczy można się spotkać we wszystkich działach produkcyjnych zakładu „C”.

Czas najwyższy, aby kierownictwo zakładu „C” pomyślało o likwidacji postojów maszyn. Przecież w czasie przerw w maszynach parowych można wykorzystać siłę prądu, ale o tym trzeba było pomyśleć wcześniej.

Kierownik biura ob. Piotr Olszewski winien zająć się sprawą podawania do władomości robotnikom wykonania planu w każdym dniu. Robotnik musi znać plan.

Podobnie przedstawia się sytuacja w zakładzie „E” w Michałowie, gdzie również nie wykonuje się planów jedynie z powodu częstych przestojów maszyn. Dlatego też pożądanym jest, aby kierownictwo tych zakładów bardziej niż dotychczas zmbilizowało się wokół planu.

Trzeba śmiało i dotychczas stosować metody radzieckich przodowników i racjonalizatorów. Koniecznym jest natychmiastowe wprowadzenie metody Zandarowej, która polega na przekazywaniu maszyn następnemu zmianie w ruchu — zdolnych do pełnej produkcji. Tak jak to robią pracownicy przedziału zakładu „A”, którzy dzięki stosowaniu metody Zandarowej wykonują swój plan z nadwyżką, mimo, że 12 osób przeszło stąd do zakładu „C”.

Nad realizacją planu winny czuwać podstawowe organizacje partyjne, rady zakładowe i wszystkie instancje społeczno-polityczne. Zadaniem kierownictwa zakładu i podstawowej organizacji partyjnej jest: systematycznie wzmacniać walkę o ilościowe i jakościowe wykonanie zadań Planu 6-letniego.

Z.B.

Syreny statków obwieściły rozpoczęcie „Dni Morza”

22 bm. rozpoczęły się w całym kraju doroczne „Dni Morza”, które trwać będą do 29 bm. Inauguracja „Dni Morza” miała szczególnie uroczysty charakter na wybrzeżu — w naszych stałych rozbudowywujących się portach, stoczniach i osadach rybackich.

Rozpoczęcie „Dni Morza” obwieścił na wybrzeżu jednorazowy sygnał syren statków PMH, przebywających

w macierzystym porcie. Jednostek portowych, stoczniowych itp.

We wszystkich miastach wybrzeża i wielu innych miejscowościach kraju z okazji „Dni Morza” odbyły się 22 bm. liczne imprezy kulturalne i sportowe oraz zabawy.

W Gdańsku w sali szkoły muzycznej odbyła się uroczysta akademie.

Chłopi i chłopki z gromady Grabnik w pow. elekim odpowiadają na apel chłopów z Leszczynka

Przez wykonanie podjętych zobowiązań umocnią spójnię między miastem i wsią

Odpowiadając na wezwanie chłopów gromady Leszczynka, w pow. kutnowskim, my chłopki wsi Grabnik, pow. Elek dla uczczenia 8 rocznicy wyzwolenia Polski, 8 rocznicy wydania wielkiego Manifestu Lipcowego PKWN, który dał chłopu ziemię wyzwolił go spod jarzma obywatela - kapitalistycznego, a który znalazł swoje odbicie w przedyskutowanym przez cały naród projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przystępujemy do współzawodnictwa w kampanii żniwno - omiotowej i wzywamy wszystkich chłopów i chłopki pracujące całe województwa białostockiego, by poszli naszym śladem podejmując konkretne zobowiązania dla uczczenia tej wielkiej rocznicy.

Nasza gromada Grabnik liczy 72 gospodarzy, którzy posiadają ogólny areal 709 ha użytków rolnych w III, IV i V klasie gleby.

Każdy z gospodarzy w naszej gromadzie posiada przeciętnie 7 — 9 ha ziemi. Z ogólnego arealu zasialiśmy 440 ha kłosowymi i 162 ha okopowymi. Na gruntach opuszczonych i wolnych zorganiźmiliśmy składający się z 35 gospodarzy zespół uprawowy, który uprawia 70 ha ziemi. W gromadzie naszej jest organizacja partyjna, która liczy 6 członków, koło ZSL, które liczy 5 członków i koło gromady ZSch, do którego należy 70 gospodarzy. Kobiety w naszej gromadzie zrzeszone są w kole gospodyń ZSch — liczącym 10 członkiń, zaś młodzież w 8 osobowym kole ZMP.

W kampanii żniwno-omiotowej gromada nasza pod kie-

rownictwem podstawowej organizacji partyjnej i koła ZSL podjęła zobowiązania i stanęła do współzawodnictwa w akcji żniwno - omiotowej. Oto nasze zobowiązania:

1. Dokonamy sprzętu zbóż ozimych w ciągu 3 dni od chwili rozpoczęcia żniw i zbóż jarych w ciągu 4 dni.

Dla wykonania tego zadania potrzeba 7 żniwiarek i jednej sноповязатки dla obsługi gospodarzy w gromadzie i jedną żniwarkę oraz 1 sноповязатkę dla zespołu uprawowego. Z potrzebnej nam ilości maszyn posiadamy: 5 żniwiarek będących własnością poszczególnych gospodarzy w gromadzie. Żniwarki te będą przygotowane na dzień 5 lipca przez właścicieli i wykorzystamy je

zgodnie z planem pomocy sąsiedzkiej. Za przygotowanie tych maszyn odpowiada Zygmunt Sulima. 3 żniwarki i jedną sноповязатkę otrzyma my z GOM-u. Za dopilnowanie terminowego przydziału maszyn z GOM-u w Woszczelach, zgodnie ze złożonymi przez nas zapotrzebowaniami, odpowiada Marcin Kulak. Zespół uprawowy skości swoje zboże maszynami z POM, na które umowy zostaną zawarte do dnia 25. VI. 52 r. przez Aleksandra Rafałowskiego.

2. Po sprzęcie zboża dokonamy jego zwózki do stodoł w przebiegu jednego dnia własnym sprzętem gromady

3. Dla odkwaszenia gleby i poprawienia jej struktury dokonamy w ciągu trzech dni

po ścięciu zboża wapnowania wszystkich ściernisk w gromadzie.

Wapno przywieziemy z Gminnej Spółdzielni w Woszczelach do dnia 10. VII. 52 roku na podstawie zamówienia, którego dokona Stanisław Pigił. Po przeprowadzeniu wapnowania ściernisk dokonamy podorywek na obszarze 600 ha ziemi, tak aby do 5 dni po sprzęcie zboża wszystkie ścierniska zostały podoracone. Podorywać będziemy na głębokości 6 do 10 cm. Dokonanie podorywek pozwoli nam na poprawienie struktury gleby na zatrzymanie wilgoci ziemi, a równocześnie dopomoże nam zwalczyć chwasty, a szczególnie rozplonią u nas ognicę.

(Dokończenie na str. 2)

Białostoczczyzna w Cynie Lipcowym

1.500 km. na zaoszczędzonym paliwie przejadą kierowcy PKS-u w Łomży

Zobowiązania pracowników Ekspozytury PKS w Łomży wynoszą 51.253 zł

Wyraz uznania i poparcia szerokich mas pracujących dla słusznej, przewidującej polityki partii i naszego rządu ludowego znajduje najlepsze odzwierciedlenie w twórczym wysiłku nad budownictwem socjalizmu, w podejmowaniu i zwycięskiej realizacji zobowiązań produkcyjnych, przyspieszających nasz marsz ku socjalizmowi.

Do Czynu Lipcowego na Białostoczczyźnie włączają się

Z każdym dniem nowe zakłady pracy. Cenne zobowiązania podejmują nie tylko robotnicy, technicy i inżynierowie zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji, ale także pracownicy umysłowi zatrudnie-

ni w administracji tych zakładów produkcyjnych, komisje bytowe - mieszkaniowe, kulturalno - oświatowe, komitety redakcyjne gazetek ścennych, i wiele innych.

Na przykład w Ekspozyturze Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łomży zobowiązania podjęli pracownicy wielu działów.

I tak kierowcy samochodów Jerzy Rakowicz, Mieczysław Kuźnicki, Aleksander Sanielski, Kazimierz Chrzastowski, Jan Mocarski i Mieczysław Sienicki — zobowiązali się zaoszczędzić w sumie 320 litrów paliwa do dnia 20 lipca br.

Pracownicy Oddziału Transportu Towarowego zwiększają reżim dnia pracy samochodów ciężarowych o 1 godzinę, co da w efekcie ok. 10 tysięcy zł wpływu ponad plan, przeszkola kierowców towarowych w wypełnianiu dokumentów w celu usprawnienia pracy i przez pełniejsze wykorzystanie taboru zwiększą procent wykonania planu operacyjnego. Pracownicy Oddziału Administracyjno - Gospodarczego zmniejszą zużycie materiałów biurowych, a pracownicy Sekcji Spedycji Towarowej przez lepsze załatwianie klientów, podniesienie wykonania planu miesiecznego oraz likwidację godzin bezproduktywnych w brygadach roboczych zaoszczędzą 15 tysięcy złotych. Urzędnicy Oddziału Transportu Osobowego, kasjerzy, dyspozytorzy i informatory usprawnią obsługę pasażerów, aby zlikwidować przyczyny składania skarg i zażaleń. Pracownicy Sekcji Zapobiegania Materiałowemu wzmożą kontrolę rozchodu materiałów reglamentowanych i deficytowych oraz będą się wywazywać w terminie z obowiązków wobec Zarządu Okręgu PKS w Olsztynie, a pracownicy Sekcji Materiałów Pędnych zmniejszą

straty przy przetynkowaniu i zwiększą o 10 procent zbiórke zużytych olejów silnikowych. Sekcja Ogumienia usprawni magazynowanie opon i zmniejszy o 25 procent koszty własne przy ich rozchodowaniu.

Pracownicy fizyczni Stacji Obsługi skrócą o pięć dni remont autobusów marki „Chausson”, — przeszkola słabszych pracowników oraz skrócą czas przejazdu konserwacyjnego. Brygada młodzieżowa Stacji Obsługi usprawni jakościowo remonty samochodów i zwiększy konserwację maszyn i narzędzi. Pracownicy Samodzielnej Sekcji Planowania przeszkola personel służby ruchu, rozpoczną współzawodnictwo o tytuł najlepszego oddziału i wezmą udział w odgruzowaniu placu. Zobowiązania pracowników Działu Finansowo - Księgowego dotyczą usprawnienia pracy i likwidacji zaległości.

Komisja Kulturalno - Oświatowa otworzy bibliotekę pracowniczą, zorganizuje zbiorowe czytanie czasopism oraz zwiększy liczbę prenumerat „Głosu Pracy” i zorganizuje zakładową gazetkę ścenną.

Komisja Bezpieczeństwa i Higieny Pracy doprowadzi do wzorowego porządku wszystkich apteczki i gaśnice samochodowe oraz wszystkie urządzenia sanitarne, będzie dbała o codzienną higienę miejsc pracy, zainstaluje w zakładzie ciepłą bieżącą wodę dla pracowników fizycznych, zorganizuje wykłady z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, naprawi dach nad magazynem materiałów pędnych, oraz przeprowadzi dezynfekcję w lokalach noclegowych Ekspozytury.

Pracownicy brygad spedycyjnych, przystępując do współzawodnictwa międzybrygadowego, zobowiązali się swój plan przeładunku i naładunku wykonać w 150 proc.

Po dyskusji na temat zobowiązań Czynu Lipcowego członkowie brygad zgłoszili swe przystąpienie do Związku Młodzieży Polskiej (He)

Dla uczczenia Złotu



Dla uczczenia Złotu Młodych Przewodników i II Wojewódzkiej Konferencji Związku Młodzieży Polskiej. ZMP-owski zespół likwidacji odlogów w Kukowie zagospodarował 6 ha cdo-gów.

Na zdjęciu: Członkowie zespołu wyruszają w pole. Na stronie 2 piszemy o Cynie Złotowym żołnierzy i zobowiązaniach młodzieży z Fabryki Pluszu.

Sianokosy rozpoczęte!

Przoduje pow. wysoko-mazowiecki

W tych dniach na Białostoczczyźnie rozpoczęły się — mimo zmiennej pogody — sianokosy. Według ostatnich meldunków, na dzień 23 bm. skoszone już 12 procent ogólnego arealu łąk. W spółdzielniach produkcyjnych skoszone 6 proc. arealu łąk.

Z pow. kolneńskiego wyruszyło do województwa olsztyńskiego 20 grup koszących w ilo-

ści 380 osób. Z pow. łomżyńskiego wyruszyła jedna, 16-osobowa grupa.

Jak wynika z dotychczasowych obliczeń — w sianokosach przoduje powiat wysoko-mazowiecki, gdzie skoszone już 20 procent ogólnej powierzchni łąk. Na drugim miejscu stoi powiat elekimski, który sianokosy wykonał w 18 procentach.

Chłopi i chłopki z gromady Grabnik w pow. etckim odpowiadają na apel chłopów z Leszczynka

(Dokończenie ze str. 1)

Ponieważ nie wszyscy gospodarze u nas są przekonani o słuszności stosowania wapna i podorywania natychmiastowego ścierni — Aleksander Rafałowski i Zygmunt Wojewnik przed rozpoczęciem żniw przeprowadzą zebranie gromadzkie, na którym przy pomocy instruktora rolnego w oparciu o Mały Poradnik Rolnika, przedyskutują sprawę wapnowania i podorywek, przekażą całej gromadzie swoje doświadczenia w tej dziedzinie.

4. Aby zapewnić dla naszego bydła dostateczną ilość paszy na zimę dokonamy zasiewu poplonów, tak, aby każdy gospodarz w naszej gromadzie zasiał 1 ha poplonów. Na poplony użyjemy rzepy ścierniskowej i mieszanek motylkowych, w które zaopatry nas GS w Woszczelach. Sprawy zaopatrzenia gromady w ziarno na siew poplonów dopilnuje Czesław Rafałowski.

5. Równoległe z pracami w polu, zaraz po dokonaniu sprzętu zboża przystąpimy do omłotów. Do omłotowania zboża potrzebna nam będzie 3 agregaty młocarniane.

Gromada nasza nie posiada u siebie żadnej młocarni. Dlatego też na omłoty zboża zawrzymy umowę z GOM na 1 agregat i z POM na 2 agregaty. Umowy z POM i GOM dopilnują w imieniu gromady Aleksander Rafałowski dla zespołu uprawowego, Zygmunt Wojewnik, Jan Rypnala dla gospodarzy indywidualnych. Omłoty wykonamy w przeciągu 30 dni od chwili rozpoczęcia młocki.

Aby zwiększyć hodowlę bydła i trzody chlewnej w naszej gromadzie Zofia Juchniewicz i Paulina Odcimek przeprowadzą pogadankę w Kole Gospodyń i wciągną 40 kobiet w gromadzie do konkursu o tytuł produkującej w hodowli gospodyni wiejskiej.

Podejmując powyższe zobowiązania chłopki i chłopki naszej gromady dołożą wszelkich starań, by wykonać je z należytą starannością, by tym samym przyczynić się w większym niż dotąd stopniu do zacieśnienia więzi między miastem a wsią, do realizacji Planu 6-letniego, do budowy szczęścia naszej Ojczyzny i do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Komunikat stonkowy nr 2

Dziś, dn. 24 bm. przeprowadzana jest druga ogólna lustracja pól ziemniaczanych w powiatach: Wysokie Mazowieckie, Łomża, Suwałki i Góda.

Przygotowane drużyny poszukiwawczy wyruszają na przydzielone sobie rejony, by przeprowadzić dokładne przeglądy ziemniaków i pomidorów w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej — najgroźniejszego wroga ziemniaków.

Stacja Ochrony Roślin
Prezydium WRN

Pod znakiem umocnienia spójni między miastem a wsią obradował III Wojewódzki Zjazd Statutowy ZSL

Hymnem chłopskim „Gdy naród do bólu...” rozpoczęli obrady delegaci Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, na III Wojewódzkim Zjeździe Statutowym, który odbył się w ubiegłą niedzielę w Domu TPP-R w Białymstoku. Zjazdowi przewodniczył wiceprezydent Prezydium WRN ob. Stanisław Głab.

W imieniu naczelnych władz ZSL powitał zebranych wiceminister rolnictwa ob. Domański. Wskazał na delegatów, zadania, jakie stoją przed Zjazdem. — Doroczny Zjazd ZSL — mówił wiceminister Domański — jest spotknięciem wstecz i podsumowaniem tego, cośmy na wsi w okresie sprawozdawczym zrobili. Na zjeździe nie powinniśmy się bać krytyki i samokrytyki, bo tylko na podstawie naszych dotychczasowych osiągnięć, na wytknięciu sobie wspólnie błędów i niedomagań, możemy opracować plan dalszego działania i nakreślić drogę dalszego marszu naprzód. A przed wsią polską stoja nielatywne zadania. Nasz wielki marsz do socjalizmu, rozbudowa ciężkiego przemysłu, wzrost klasy robotniczej, wyrwanie naszej Ojczyzny z wiekowego zacofania gospodarczego i kulturalnego, stawianie jej w rzędzie przodujących krajów nakłada na wsi polską obowiązek budowy socjalizmu wspólnie z klasą robotniczą.

Obowiązki te to pełna likwidacja odlogów, podniesienie wydajności z hektara przez dobrą uprawę gleby, walkę z chwastami, rozwija-

nie hodowli, szybkie i sprawne przeprowadzenie akcji żniwno-omłotowej i wyłapywanie się chłopów ze wszystkich swolch obowiązków względem państwa.

Członkowie ZSL powinni zacieśniać więzi z członkami PZPR na wsi i dobrym przykładem pociągać za sobą chłopów bezpartyjnych.

Oprócz podnoszenia urodzajów aktyw ZSL powinien wspólnie z aktywnym PZPR zająć się sprawą właściwej wymiany towarowej między miastem a wsią, prowadzić walkę klasową i doprowadzić do pełnego zniesienia na wsi wyzysku, a w GS i radach narodowych kumoterstwa i bluźnierstwa. Nie można jednak tego osiągnąć bez systematycznego podnoszenia swych wiadomości politycznych i zawodowych, dlatego nie wolno ani na chwilę zaprzestawać szkoleń nie tylko członków ZSL, ale i bezpartyjnych mało i średniorolnych chłopów.

Centralnym zagadnieniem waszego zjazdu — mówił dalej wiceminister Domański — powinna być sprawa umocnienia spójni między miastem a wsią, o czym mówił na VII plenum KC PZPR Prezydent Rzeczypospolitej Ludowej, tow. Bierut. Umocnienie spójni może nastąpić tylko wtedy, gdy wszyscy małorolni i średniorolni chłopcy włączą się do realizacji naszego Planu 6-letniego — jeżeli zaspokoja potrzeby klasy robotniczej i dadzą surowce rolnicze nasze-

mu socjalistycznemu przemysłowi.

Chłop polski stał się współgospodarzem kraju i bierze odpowiedzialność wspólnie z klasą robotniczą za rozwój naszej ludowej Ojczyzny. Tylko dzięki władzy ludowej znikli ze wsi polskiej zbrodni ludzkiej i głód ziemi. Członkowie ZSL powinni w pierwszym rzędzie do zrozumienia i o przemianach, jakie zaszły w Polsce, mówić chłopom bezpartyjnym.

Zabierając głos sekretarz organizacyjny KW PZPR tow. Kudła mówił: — Witam tych, którzy ramie w ramie z naszym aktywnym partyjnym walczą o zlikwidowanie zacofania wsi polskiej i wyrównanie Polski z wiekowego upodlenia. Jesteśmy w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, w okresie tym trwa ciężka, nieustanna walka z pozostałościami kapitalizmu — z ludźmi dnia wczorajszego.

Członkowie ZSL powinni pamiętać, że najważniejszym elementem w walce o lepsze jutro wsi polskiej i narodu całego jest władza ludowa. Dzięki władzy ludowej chłopcy otrzymali ziemię, dzieci chłopcy poszli do szkół, o których przed wojną mogli tylko marzyć, znikło bezrobocie i zadłużenie wsi. Dzięki władzy ludowej mogliśmy przystąpić do budowy socjalizmu w naszym kraju.

Tow. Kudła porównał rozwój wsi białostockiej z okresem przedwojennym, przytaczając cyfry ze sprawozdania wojewody sanacyjnego Zyndram-Kościelakowskiego z lat 1932/1933. Cyfry porównawcze zrobiły wielkie wrażenie na delegatach — przypomnieli sobie oni te ciężkie czasy rządów burżuazyjnych, kiedy żyć ani umrzeć nie było można.

Władza ludowa — mówił na zakończenie tow. Kudła — jest źródłem przemian, jakie się dokonały na wsi polskiej. Podstawą tej władzy jest sojusz robotniczo-chłopski, którego powinniśmy strzec jak zrenicy oka i nie tylko strzec, ale pogłębiać go — umacniać władzę ludową. Robić to mogą w pierwszym rzędzie świadomi członkowie ZSL i PZPR.

Pełne zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego nastąpi wtedy, gdy wsi przejdzie z drobnotowarowej gospodarki chłopkiej na drogę spółdzielczości produkcyjnej, która wyrwie małorolnego i średniorolnego chłopca z zacofania.

Po powitaniu Zjazdu przez przewodniczącego prezydium WRN tow. Moczarę, prezesa Woj. Zarządu ZSL tow. Nieboraka, przewodniczącego Woj. Zarządu ZMP tow. Rucę oraz przewodniczącego pracy z Fabryki Przyrządów i Uchwyty, Fabryki Sklejek, Roszarni Lnu, dzieci i młodzieży szkolnej referat polityczno-sprawozdawczy wygłosił przewodniczący WKW ZSL ob. Czaplą. Zobrazował on osiągnięcia białostockiego ZSL na odcinku organizacyjnym, gospodarczym i wychowawczym. Wykazał błędy na niektórych odcinkach i przezwyciężanie tych błędów. Podkreślił wkład ZSL w organizację i umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Na przykładach pokazał, jakie wyniki daje na wsi współpraca ZSL z PZPR.

Dyskusja przebiegała też pod znakiem umacniania soju między miastem a wsią.

Państwo ludowe — mówił ob. Leon Olszewski z gromady Szczebro, Olszanka w pow. augustowskim — wyrwało nas z rąk spekulatorów przez zorganizowanie na wsiach spółdzielczości samopomocowej. Spółdzielnie zaopatrzenia i zhytu zacieśniały więzi między klasą robotniczą i chłopstwem, bo wymiana towarów odbywała się w tych spółdzielniach bez pośredników spekulatorów. Istnieje jeszcze w niektórych spółdzielniach nieodpowiednia dystrybucja towarów, ale my aktywnie ZSL-owskie powinniśmy wspólnie z członkami PZPR dopilnować, aby do komitetów członkowskich przy sklepach GS weszli uczeni małorolni i średniorolni chłopcy i kontrolowali działalność sklepów.

Byłem pastuchem u kulałów w kapitalistycznej Polsce — mówił Stanisław Murawski z Borkowa w pow. kolneńskim — chodząc w podartych portkach nawet w wielkie święta i nie miałem co do ust włożyć, a panowie sprzedawali obcym kapitalistom las i bawili się w kabinach. Gdy przepuścili pieniądze za sprzedany las, złodzieje odbijali na nas, robotników rolnych i nie było gdzie iść na skargę. Zmieniło się w moim życiu na lepsze dopiero w Polsce Ludowej. Państwo dało mi ziemię. Dzieci moje dziś uczą się. Zawdzięczam to Armii Radzieckiej, która nas wyzwoliła i klasie robotniczej, która pomogła nam rozprawić się z obszarnikami, dlatego będę tak pracował, aby dać robotnikom jak najwięcej ze swojego gospodarstwa — i to będzie moja więź z klasą robotniczą.

Co nam daje zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — mówił ob. Aleksander Kucmas z PGR Ignatki — przekonaliśmy się sami. Mechanizacja w naszym gospodarstwie wzrasta z roku na rok i praca na roli staje się lżejsza. Robotnicy w mieście produkują dla nas maszyny rolnicze i dlatego obowiązek naszym jest wyprodukować więcej z hektara, aby robotnikom w mieście — naszym braciom, którzy użyli nam w pracy, dać więcej chleba, mleka i mięsa.

Ob. Józef Folejewski ze spółdzielni produkcyjnej w Długich, pow. Ełk opowiedział zebranym swoje wrażenie z wycieczki do Związku Radzieckiego i wyzwał zebranych, aby mobilizowali wszystkich chłopów do pójścia śladami wsi radzieckiej, bo tylko tą drogą chłopcy dojdą do pełnego dobrobytu. Ob. Folejewski sam był świadkiem, jak w kolchozie, który wlewał 7 krów dało po 40 litrów mleka, co na gospodarstwie indywidualnym nigdy nie będzie osiągalne, bo i hodowla jest na dużo niższym poziomie.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora. Wszyscy mówcy podkreślali znaczenie spójni między miastem a wsią i postanowili dołożyć starań, aby wskazania tow. Bieruta z VII plenum KC PZPR przenieść do mas bezpartyjnych i wspólnie z nimi realizować je w życiu. (S.P.)

Żołnierski Czyn Złotowy

O godzinie ósmej rano, w niedzielę, 22 bm. — z inicjatywy organizacji partyjnej jednostki wojskowej — żołnierze przybyli na plac koło Domu Partii w Białymstoku. Poszli w ruch kilofy i łopaty. Żołnierze przystąpili do usuwania gruzów. Usuwali przy pomocy kilofów i młotów stare fundamenty.

Pracowali wszyscy: szeregowi, podoficerowie i oficerowie. Wszyscy chcieli — jak najsumienniejszym wykonać Czyn Złotowy, jak najlepiej usunąć gruzu.

Podoficer Edward Grek wali z całej siły młotem w klin, który wciśnięto w twardey beton. Tow. Edward Grek jest synem robotnika z województwa poznańskiego. W wojsku jest wzorowym podoficerem.

W ciągu dwóch lat odkad jestem w Białymstoku — mówi tow. Edward Grek — widzę, że miasto ciągle rośnie. Powstają nowe budynki, place i ulice. Chcę również przyczynić się do upiększenia Białostoku.

Podoficer Kozłowski jest kandydatem do partii i członkiem ZMP. Wyróżnił się we współzawodnictwie złotowym i jest przewodnikiem wyszkolenia bojowego i pracy społecznej. Tow. Kozłowski chce jak najszybciej oczyścić plac koło Domu Partii. Z zapalem pracuje sam i zachęca do tego innych.

Szeregowy Henryk Lewandowski, syn robotnika z Warszawy, od dwóch miesięcy jest w wojsku. — My żołnierze ludowego Wojska Polskiego — mówi Lewandowski — również bierzemy udział w budownictwie pokojowym. Dumny jestem z tego, że pracuję przy oczyszczaniu placu koło nowego Domu Partii, która troskliwie opieką otacza Wojsko Polskie. Dumny jestem, że mam możliwość uczuć nasz Złot.

Wyróżnił się także wzorowy podoficer — Józef Ciemle. Jest on synem małorolnego chłopca ze wsi Rzewów, pow. Wadowice, woj. krakowski.

— Rodzina moja — mówi Ciemle — liczy 7 osób. Przed wojną odczuwaliśmy na wsi głód i bezrobocie. Obecnie wszyscy mamy pracę. Moja siostra uczy się w gimnazjum w Krakowie. Te wszystkie osiągnięcia, o jakich można było tylko marzyć w czasach kapitalistycznych, zdobyliśmy w Polsce Ludowej dzięki naszej partii.

Entuzjazm był naprawdę wielki. W ciągu sześciu godzin żołnierze wykonali pracę — jak ocenili inż. Aleksander Sokołowski — na sumę około 24 tys. zł.

A co najważniejsze — powiedział inż. Sokołowski — żołnierze wykonali przy odgruzowaniu prace najcięższą i najtrudniejszą — zacieśnili przez to więź z klasą robotniczą Białostoku. (St. M.)

Tkaczki z Fabryki Pluszu przygotowują się do Złotu

W długiej, wąskiej hali produkcyjnej Białostockiej Fabryki Pluszu panuje ogłuszący loskot pracujących krosien. Obok nich krzątają się pracowite tkaczki. Atmosfera nalaadowana jest pracą, tworzą realizacją zobowiązań przedzłotowych.

Obok jednego z warsztatów tkackich uwiła się ZMP-ówka Leokadia Zukowska. Mała jej osobka gnie nemi na tej maszynie włókienniczej. Ale to nie przeszkadza Zukowskiej być wielką przodownicą pracy. Zobowiązania przedzłotowe realizuje z honorem. Zobowiązała się wykonywać dziennie 3000 rzutów ponad swą dzienną normę. W maju br. przekroczyła swe zobowiązanie o 51 tys. rzutów, a ogółem w tym miesiącu wykonała 129 tys. rzutów ponad plan.

— Czemu zawdzięczam te wyniki? — Zukowska wolno powtarza za nami pytanie. — Widzicie, to nie takie trudne... — A po chwili wahała: — Kto chce będzie zawsze przekraczał swoje plany i z-



Żołnierze i oficerowie WP pomagają budowniczym Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Warszawie. CAF — fot. Nowosielski

stanie przodownikiem. Wystarcza dobre chęci.

— No dobrze, a co robicie, żeby przekraczać swoje plany dzienne?

Zukowska nie od razu odpowiadała.

— No więc, jakby to wam wyjaśnić... Ja nigdy nie odchodzę od krosna. A poza tym przechodzę do pracy na pół godziny wcześniej, mam czas na przygotowanie warsztatu i mogę uruchomić maszynę na parę minut przed rozpoczęciem pracy. To by chyba było wszystko, więc pozwólcie mi już odejść — kończy zażenowana Zukowska i dodaje — bo inaczej nie wykonam planu.

Okazuje się, że tajemnica przekraczania planu przez Zukowską nie jest znów tak wielką. „Wystarczy dobre chęci” — tak mówiła, ale czy wszystkie robotnice rozumują w podobny sposób?

Jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość, a z brygady Stanisławy Czolińskiej już z pewnością wszystkie tkaczki. Brygada ta postanowiła dla uczczenia Złotu Młodych Przewodników zmniejszyć o 1 proc. ilość odpadków i jak dotąd w pełni realizuje swoje zobowiązanie.

— Sprawa jest prosta — mówi Czolińska — ta i moja

tkaczki staramy się tak pracować, aby wyrabiać cewki do kofa. Wtedy nie ma odpadków, a inne jak im się tylko przerwie wątek wyrzucają go i zakładają nową cewkę.

Obserwujemy jeszcze z odłosa uśmiechniętą Czolińską jak dogląda swego krosna i mimo woli nasuwają się na myśl wyniki jej pracy. Przewodnica ta w maju zrealizowała swój plan w 108,1 proc., dając ponadplanową produkcję w ilości 29 m tkaniny. A za czerwiec wykonała z pewnością jeszcze więcej. Takie jak Czolińska umieją prowadzić brygady od zwycięstwa do zwycięstwa.

Zwycięskim szlakiem współzawodnictwa przedzłotowego kroczą również inne tkaczki: Władysława Wasowicz wykonała w maju 53 m tkaniny ponad plan, Teresa Krywch — 49 m, Walentyna Wróblewska — 51 m, Zofia Hajduk — 142 tys. rzutów ponad plan, — w tym 103 tys. rzutów więcej, niż to przewidywały zobowiązania — a Wiera Kowalczyk wykonała 152 tys. rzutów ponad zobowiązania.

Tkaczki z Białostockiej Fabryki Pluszu wykonują swe zobowiązania, przygotowują się do Złotu Młodych Przewodników. I wiele z nich na Złot pojedzie. S.G.



• Cała policja zachodnio-niemiecka znajduje się w stanie gotowości bojowej w związku z zapowiedzianym na dzień 23 bm. przybyciem do Trizonii generał-dżumy Ridgway'a.

• Dnia 21 bm. zakończyła się 4-dniowa uroczysta sesja naukowa Akademii Nauk z okazji 70-lecia urodzin wodza i nauczyciela narodu bułgarskiego, Georgi Dimitrowa.

• W dniu 22 czerwca odbyła się Konferencja Obronców Pokoju w stolicy Austrii.

• W niedzielę wieczorem sekretarz stanu USA Acheson udał się samolotem do Londynu, gdzie pozostanie 5 dni. Podczas pobytu w Londynie Acheson odbędzie narady z Edenem i Schumanem, następnie ma na udzie się do zachodniego Berlina.

• W czechosłowackim przemysle samochodowym, przy produkcji silników, zastąpiono tryby metalowe specjalną masą plastyczną tzw. „tegmentum”. Pracownicy z trybami z „tegmentum” jest zupełnie cicha.

Udział w poszukiwaniu i zwalczaniu stonki ziemniaczanej — obowiązkiem każdego mieszkańca województwa.

W KOLCHOZIE „CZERWONA
UKRAINA” JEDEN WIELKI
KOMBAJN JEDNOCZEŚNIE KOSI,
MŁOCI, CZYŚCI ZIARNO ORAZ
ZBIERA SŁOMĘ...

Co widział w kolchozie Konstanty Stryszek

Zainteresowanie chłopów z pow. sokólskiego osiągnięciami rolnictwa radzieckiego jest ogromne. Świadczą o tym liczne wycieczki — przewodników wsi, który odbył się 15 czerwca br. Chłopi chcieli wysłuchać sprawozdań uczestników ostatniej wycieczki do Związku Radzieckiego tow. Konstantego Stryszko z Chomontowicz i ob. Elwiry Radkiewicz z Szyszek.

Sala Domu Ludowego u Sołkoca wypełniona po brzegi — zjechało około 250 osób — męż

czyzn i kobiet z całego powia-



W Związku Radzieckim wszystkie niemal prace rolne są zmechanizowane.

Na zdjęciu: Wyładowywanie ziarna z kombajnu samochodowego w sołchozie „Gigant”.

Fot. — CAF.

ta. Przewodniczący Prezydium Pow. Rady Narodowej ob. Józef Michalak wita przybyłych i udziela głosu uczestnikom wycieczki.

„Nie wypowiem wszystkie go — mówi Konstanty Stryszek — bo choć byłem tam dwa tygodnie, ale co widziałem starczyłoby do opowiadania na trzy miesiące. Po wstąpieniu do kolchozów, w których ja i moi towarzysze byliśmy, tam 3 kolchozy, 1 sołchoz i 1 MTS.

Opowiem wam o kolchozie „Czerwona Ukraina”, który posiada 9 tys. hektarów ziemi, w tym 7 tys. hektarów ornej. Reszta to ponad 300 hektarów sadu winogronowego, 400 hektarów stawów rybnych, kilkadziesiąt hektarów działek przyzagrodowych, wyborowych pastwisk itd. W kolchozie tym hodują 1500 samych krów dojnych, 1700 owiec, 1000 świń, 10 tys. sztuk drobiu. Jest to oczywiście tylko inwentarz wspólny, kolchozowy. Na działkach przyzagrodowych kolchoźnicy mają jeszcze swój indywidualny inwentarz.

Na tych 9 tys. hektarów ziemi ornej, sadu, stawów i przy tak rozwiniętej hodowli pracuje około 1000 dorosłych ludzi. Dzieci tam się uczą i nie widzą tam dziecka — pastuszką zmarznętego na deszczu jak u nas. Słuchając mojego opowiadania po myślicie może, że przy tylu hektarach, tak mała ilość ludzi nie obróbi należycie ziemi. Muszę wam jednak powiedzieć, że ci ludzie ziemię obrabia i to tak, że nie widzą w polu nawet jednego chwastu. Najlepszym dowodem dobrej obróbki ziemi są dochody kolchozu, które w roku ubiegłym wyniosły 9 milionów 300 tys. rubli, już po opłaceniu podatków i po rozliczeniu się z MTS.

A jak chłop radziecki radzi sobie z pracą, zaraz o powiem. Jeden wielki kombajn, który jednocześnie ko-

si, młóci, czyści ziarno i suży je oraz zbiera na kupy słomę obsługuje 3 ludzi. Kombajn taki sprzątnie dzień nie 30 ha zboża. W oborze nie potrzeba człowiekowi nośnej wody, bo nosi ją do automatycznych poidel prąd elektryczny. Prąd elektryczny doł krowy. Maszynami pielęgnują buraki. Ludzie poprawiają tylko po maszynach i przerywają za gęste buraki.

W jesieni kombajn wyrzyna buraki i czyści je jednocześnie; — za jednym razem wybiera 4 radliny.

Kolchoz ten był zniszczony i spalony całkowicie przez hitlerowców, a dziś oprócz tego co wymieniłem ma już 2 własne młyny, winiarnię, cukrownię oraz odbudowane wszystkie domy kolchoźników. Chodziliśmy po całej wsi, zaglądaliśmy do tych domów. Są one zbudowane z okrągłego drzewa i tynkowane z obydwu stron, tak że wyglądają jak murowane. Wszyscy chłop radziecki nas ścisłali i całowali, często wali obładem. Nie brakło tam w żadnym domu słoniny i pieczeni — znalazła się na stole i wódka.

Wszyscy tam wyrabiają po 400 — 500 trudów w ciągu roku, a są tacy przodownicy, którzy i 900 dniówek wyrobili. Na swoich działkach przyzagrodowych kolchoźnicy sadzą buraki, z których po odstawie do cukrowni otrzymują cukier. Nie ma domu w którym nie byłoby w tej chwili jeszcze od 3 do 5 metrów cukru.

Wielką sensację u zebranych wywołało opowiadanie tow. Stryszko o stosowaniu w kolchozie sztucznego zapładniania krów. Daje to podwójną korzyść — można trzymać mniej buhaj, a na to miejsce więcej krów i jest stu procentowa gwarancja pokrycia krowy.

Elwira Radkiewicz zwiedzała kolchozy w okolicach Kamieńca Podolskiego.

„Zachwyciła mnie gościnność i kultura ludzi radzieckich — zaczęła ob. Radkiewicz swoje opowiadanie. — Ludzie radzieccy są przyjaźni i ustosunkowani do wszystkich narodów świata. Razem z nami zwiedzali kolchozy Chińczycy, Rumuni, Węgrzy, Czechosłowacy a nawet Brazylijczycy i wszystkich przyjmowano na wsi radzieckiej jak braci.

Nie jestem już młoda i nie śledziłam za pieceni. Z jednego pieca chleb w swoim życiu jadłam. Zwiedziłam kawał świata. Znam Nowy Jork, Filadelfię i myślałam, że tylko w Ameryce są wielkie domy, ale jak zobaczyłam Moskwę — stolicę obywateli — poczułam się jak dziecko. W tym dniu jedna tylko traktorzystka nie wykonała normy, ale brygadziści tłumaczyli, że pracuje ona na traktorze dopiero dru-

czytałam dużo o wspaniałym budownictwie Związku Radzieckiego, ale często ulegałam tym co mówili, że papier cierpliwy i można na nim drukować, co kto chce. Teraz po zwiedzeniu kraju radzieckiego widzę, że amerykańskie budowle nigdy nie dorównają radzieckim. To co nasze gazety pisały o Związku Radzieckim — to jest za mało.

Wstydzę się dziś, że ulegałam kiedyś tym co szerzyli plotki, że Związek Radziecki jest za „żelazną kurtyną”, bo ludzie radzieccy pokazali nam nie tylko największe fabryki w Moskwie, metro, ale i plany tego metra. Ja w kolchozach z ciekawości zaglądałam nie tylko do domów kolchoźników, ale i do ich spiżarni. Zaglądałam nawet do cerkwi, bo różnie tu u nas szerzyli plotki o prześladowaniu religii w Zw. Radzieckim. Nikt mi nie bronił iść, jeszcze sami prowadzili. Dziwiło mnie to, że ja, bezpartyjna kobieta, z obcego państwa, jestem w państwie radzieckim darzona takim zaufaniem.

W kolchozie Im. Chruszczowa o powierzchni 3500 ha, który zwiedziłam, przewodniczącym jest tow. Tkaczow rodem z okolic Stanisławowa. Zapoznał on nas z organizacją pracy w kolchozie i z osiągnięciami jakie mają. Zdziwiło mnie bardzo, że 18-letnia dziewczyna jest kierownicą kombajna — giganta, który wyrzyna i czyści 16 ha buraków dziennie.

Wszystkie traktory w kolchozie są zradiofonizowane i brygadziści zaraz z pola podają drogą radiową do przewodniczącego ile kto wykonał normy. Słuchałam sama jak brygadziści wieczorem podawali nazwiska traktorzystów i cyfry: 115 proc., 120 proc. normy. W tym dniu jedna tylko traktorzystka nie wykonała normy, ale brygadziści tłumaczyli, że pracuje ona na traktorze dopiero dru-



Obywatele Związku Radzieckiego mają nie tylko prawo do pracy, tj. prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem w/g ilości i jakości pracy, lecz mają także prawo do nieograniczonego awansu społecznego.

Na zdjęciu: Kolchoźnik Piotr Proszorow jest Bohaterem Pracy Socjalistycznej, delegatem do Rady Najwyższej ZSRR i przewodniczącym kolchozu „Czerwony Północnik”.

Fot. — CAF.

gi dzień i trzeba jej pomóc. Traktory orzą tam na 35 cm głęboko i mają plugi piętrowe — pierwszy zrywa powierzchnię, a drugi przewraca ziemię głębiej, dlatego nie ma tam chwastów i są wyższe urodzaje. Kolchoz sto suje dziesięcioletni plodozmian, co wpływa również na wyższą urodzajność. Obornika nie trzymają tam w oborze, ani na podwórzu lecz zaraz wywożą na pole i przykrywają ziemią. — Agromowle kolchozowi razem z chłopami i traktorzystami z MTS radzą i dyskutują jak osiągnąć wyższe plony. Cielęta do hodowli zostawiają w kolchozie tylko takie, które ważą po urodzeniu: 60 kg. byczki i 50 kg. jałówki. Młocijsze też hodują ale po roku przeznaczają się na rzeź. Gdy jałówka waży 350 kg dopiero jest pokrywana. Jedna krowa rekordzistka dała w ub. roku 12 tys. litrów mleka.

Zaraz w sierpniu ub. roku kolchoz rozliczył się z państwem. Osiągnięcia jego są tak duże, że mogli by rozliczyć się z państwem na 10 lat naprzód, dlatego za uzyskane dochody co rok dokonują wielkich inwestycji. Mimo zniszczeń wojennych w kolchozie mają własną elektrownię oraz młyny i tartaki. Obecnie maszynowo wybierają tam ziemię i zakładają stawy rybne.

Przewodniczącym jest inwalidą wojennym bez ręki, ale ma wielki autorytet u wszystkich kolchoźników. Pytałam go jak sobie na to zasłużył. Odpowiedział mi tyle: „Uważam, że bój kolchoźnika jest moim bólem. Jak się ktoś do mnie zwróci po coś, staram się go załatwić jak najlepiej i to jest tajemnicą zaufania jakim mnie darzą ludzie w kolchozie”.

Kolchoz Im. Chruszczowa zbudowany jest na dawnych posiadłościach hr. Potockich. Choć ziemia tam dobra, zbiory u hrabiego wynosiły 16 q z 1 ha, a dziś

kolchoźnicy sprzątają po 40 q pszenicy z ha”.

W dyskusji ob. Wanagier z Suchowoli mówił, że wierzy wszystkim, ale ci, którzy zostali w domu nie wierzą i warto by z każdej gminy przynajmniej posłać kogoś na taką wycieczkę, aby na własne oczy zobaczyć więcej ludzi osiągnię-



W Związku Radzieckim rolnictwo opiera się na podstawach naukowych. Upowszechnienie wiedzy rolniczej w kolchozach stanowi jeden z bardzo ważnych środków walki o postęp w rolnictwie.

Na zdjęciu: Agrotechnik kolchozu „Czerwony Północnik” — Gagarinowa, prowadzi ćwiczenia dla kolchoźników.

Fot. — CAF.

cia rolnictwa radzieckiego, to łatwiej by było u nas budować spółdzielnie produkcyjne.

Ob. Stojak z Nowego Dworu skarżył się na trudność, jakiej napotyka na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych u nas i tłumaczył to niższym poziomem oświaty. W Zw. Radzieckim według niego jest łatwiej, bo tam szkoły kolchozowe są już iedenastoletnie.

Odpowiedział Im. ob. Wróblewski z Kamionki Starej. Mówił on, że i w Związku Radzieckim też nie było łatwo. Trzeba było pokonywać jeszcze większe trudności, trzeba było tak samo walczyć z kulakami szerszącymi wrogą propagandę, a ciemnota na wsi była na pewno nie mniejsza niż u nas, jednak produkujący chłop nie czekał lecz brał się do pracy i trudności pokonał.

Ob. Kołpak z Janowa mówił, że kto chce naprawdę dotknąć palcem, aby się przekonać o wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną, to niech nie czeka aż go wyślą na wycieczkę do Zw. Radzieckiego, bo i u nas mamy osiągnięcia. Wład, choćby spółdzielnie w Augustowie i Rajsku. Choć są one jeszcze młode, ale też mają duże osiągnięcia.

Ob. Linkiewicz z Zalesia powiedział, aby nie czekać, lecz i na wsi sokólskiej budować lepsze życie. Trudności są do pokonania, a on był w Zw. Radzieckim — pracował podczas wojny w kolchozie i widział, że nawet w okresie wojennych trudności chleba tam nie brakło. A zaraz po zakończeniu wojny, radzieckie rolnictwo kolchozowe dało jeszcze zboże i narodowi polskiemu.

Po zakończeniu części oficjalnej przez przewodniczącego Prezydium PRN, dyskusja trwała jeszcze w dalszym ciągu. Chłopi podzieliли się na grupy — radzili nad tym jak we własnych gromadach przystąpić do organizowania chłopów wokół sprawy polepszenia sobie bytu. (Sp)

W DNI MORZA

Sytuacja międzynarodowa wskazuje, że po działaniu tych,

którzy pragną pokoju i tych, w których interesie jest wojna staje się coraz bardziej wyraźny. Fakty powstania agresywnych planów i bloków, agresja na Korei, remilitaryzacja Niemiec zachodnich, odbudowa hitlerowskiego Wehrmachtu — to są fakty, które zmuszają nas do zwiększenia czujności, do jeszcze większego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju.

Dlatego też Dni Morza obchodzimy w tym roku pod hasłem: „Pod sztandarem i dla utrwalenia pokoju wzmacniamy siłę gospodarczą i obronną Polski na morzu”.

Dni Morza w rb. trwają od 22.VI do 29.VI. Dzień 22.VI był jednocześnie „Dniem Stoczniowa” i „Dniem Rybaka”. W dniu tym cały naród dał wyraz swej gorącej miłości do pracowników stoczni i rybaków, budowniczych Polski socjalistycznej na morzu. W okresie między 22.VI a 29.VI na terenie całego kraju odbywają się wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne, zawody sportowe, a szczególnie rozgrywki we wszystkich rodzajach i dyscyplinach sportów wodnych jak wioślarstwo, kajakerstwo, żeglarskie, pływani itd.

Dzień 29.VI jest „Dniem Marynarki Wojennej”. W

dnia tym będziemy manifestowali swoje uczucia dla Marynarki Wojennej — wiernie strażą pokoju, socjalizmu i niepodległości naszej Ojczyzny i jej granic morskich.

Organizatorem Dni Morza jest Liga Morska. Na terenie województwa białostockiego Dni Morza mają obszerny program.

W okresie tym odbędą się we wszystkich oddziałach, posiadających odpowiednie warunki wodne mistrzostwa w dyscyplinach sportowo-wodnych.

Z okazji Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej i Dni Morza członkowie Ligi Morskiej podjęli szereg zobowiązań. Członkowie sekcji sportów wodnych w Elku i Suwałkach zobowiązali się własnymi siłami wybudować przystanie żeglarskie i hangary na sprzęt pływający. Młodzież z Augustowa, Olecka i Łomży sposobem gospodarczym całkowicie wyremontowała tabor pływający i doprowadziła do stanu używalności ośrodki żeglarskie.

Osiągnięcia LM w dziedzinie szkolenia teoretycznego są także poważne. Naszym osiągnięciem jest również fakt przeszkolenia ogromnej ilości młodzieży na odcinku

sportów wodnych i zdobycia przez nią stopni żeglarskich. Młodych przedstawicieli Biał-



Młodzi polscy żeglarze na Baltyku. (Fot. „Illus” — Bertin)

ostoczczyzny możemy dzisiaj spotkać w szeregach ludowej Marynarki Wojennej, na statkach Marynarki Handlowej i w szkołach morskich w Gdyni i Szczecinie.

Osiągnięciem naszym są również z każdym dniem szeregi Ligi Morskiej, organizowanie kół na wsi, w zakładach pracy; osiągnięciem jest szkolenie młodzie-

ży na naszych przystaniach i ośrodkach żeglarskich.

Z tymi osiągnięciami wchodzimy w tegoroczne Dni Morza i stawiamy sobie za-

danie dolażenia maksimum wysiłku, aby organizację naszą jeszcze bardziej poszerzyć, podnieść ją na wyższy poziom i konkretnie realizować hasło: „Pracujemy ze wszystkich sił nad przekształcaniem Polski w potęgę kraj morską”.

WŁODZIMIERZ KRYSIAK
kierownik wydz. wyszkolenia
zarządu okręgu Ligi Morskiej

Maciej Jasinski

M/S „Pokój” ratuje „TAKACHIMORE”

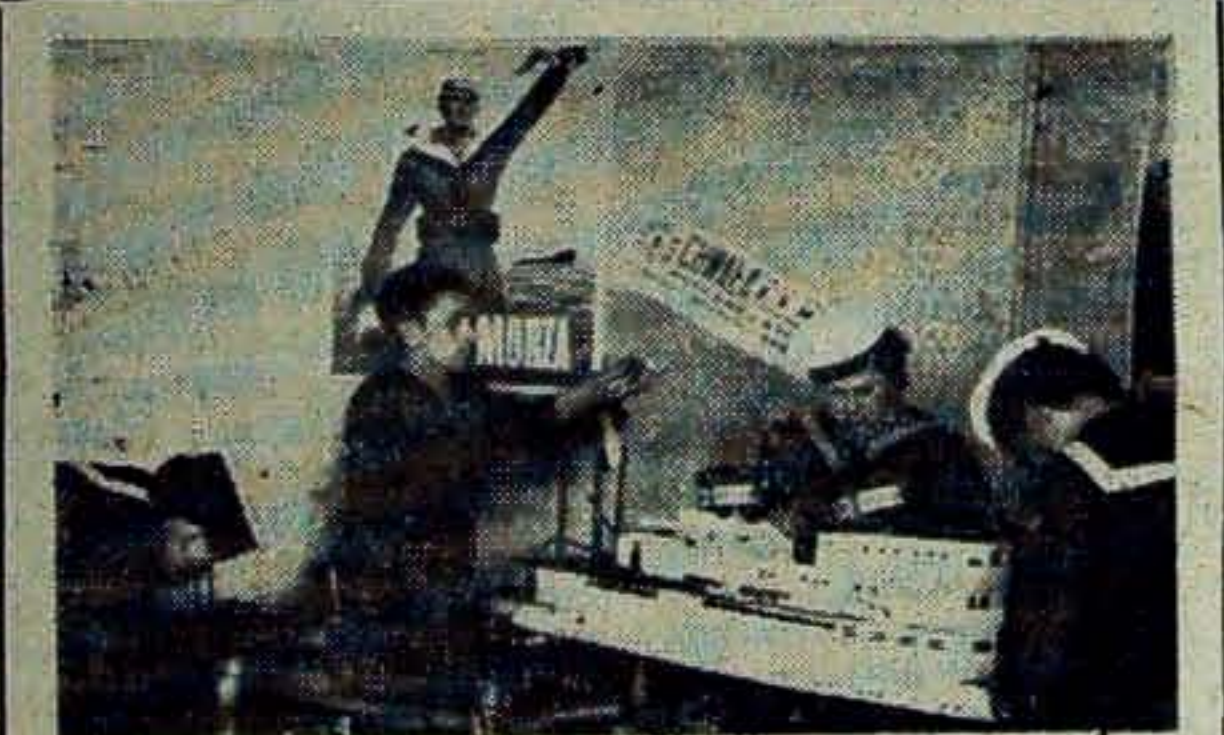
(Fragmenty reportażu)

Szybra kutra „Takachimore”, starego rybaka Yisumuki, wyrwał z męczącego półenu, półodretwienia przenikliwy krzyk: Statek na horyzoncie! Zerwał się na równe nogi i już stał obok swych towarzyszy przy lewej bur-



Młodzież z Ligi Morskiej podczas rejsu do NRD w 1950 r.

cie, wpatrując się z zapartym tchem w bielejący na horyzoncie profil dużego statku. Spojrzal po towarzyszach. Ich zmęczone, przygnębione i wychudłe twarze z zapadniętymi oczyma wyrażały teraz gorączkowe podniecenie i nadzieję, która przez zwyciężyła wyczerpanie ostatnich



Przyszli marynarze pracują nad modelem m/s „Batory” w modelarni Ligi Morskiej w Białymstoku. Foto „Gazeta”.

dnia, dni walki, w której nie było żadnych szans na zwycięstwo...

Co kto miał pod ręką: flaga zawieszona na bosaku, jakieś płótno, czy wprost zciągnięta z pleców koszula, wszystko to służyło jako materiał sygnalizacyjny. — Żeby tylko zauważyli, żeby tylko chcieli zejść z kursu...

Kapitanowi Pacewiczowi przerwano obiad. Nieznany kuter rybaki wzywa pomocy. Długo patrzył kapitan przez szkła lornety.

Komenda rzucana sternikowi Lasocie była krótka: Cztery rumby w lewo. Kurs na kuter. A do maszyn: Cała naprzód!

Na pokładzie zebrała się grupa marynarzy. Kuter widać było już teraz dokładnie. Mały, obdrapany, ani odgłosu motoru, ani śladu zagla-

— Widzicie, zszucili dryf-kotwę. Pewnie im motor nawalił — fachowo ocenili stary „wilk morski”, bosman Smoczyk.

— To Japończyk — dorzucił któryś z marynarzy, gdy statek był już blisko kutra. — Patrzcie, ale się cieszą...

Rzeczywiście. Choć kuter w dalszym ciągu jak pił i tańczył na silnej oceanicznej falie, na pokładzie zapanowała gwałtowna radość. Jeszcze przed chwilą trzynastu — pończyców drżało z obawy, że bielejący w oddali statek nie zauważy ich, że może, tak jak spotkany przed kilku dniami amerykański motorowiec z gwiazdzystą banderą na rufie odpowie na ich rozpaczliwe sygnały pogardliwym milczeniem i znikającym na horyzoncie pióropuszem dymu. A teraz ich trwoga, śmiertelna obawa biednych, wyzyskiwanych pracowników japońskich mór, ustąpiła nieopanowanej, nie dającej się wyrazić w słowach radości. Radości ludzi, którzy czuli, że wracają do życia za sprawą pięknego białego statku, którego nazwy nie umieli odczytać, ani nie znali państwa, którego flaga jest białoczerwona bandera.

Ale dla załogi „Pokój” sprawa nie była jeszcze tak całkiem prosta. Podejść zupełnie blisko do kutra było niemożliwe. Radiooperator bezskutecznie próbował złapać kuter na antenę. Nikt nie



Przyszli marynarze pracują nad modelem m/s „Batory” w modelarni Ligi Morskiej w Białymstoku. Foto „Gazeta”.

odzywał się. Na sygnały chorągiewkami Japończycy odpowiadali beładnym machaniem, którego w żadnym wypadku nie można było przyjąć za znaki jakiegokolwiek kodu. Trzeba było działać na własną rękę.

Blisko dobiegła ich moc na lina holu. Nie wahał się ani chwili kapitan Pacewicz zejść z kursu, nadrobić kilkadziesiąt mil, żeby odstawić kuter do najbliższego portu. Ludzie muszą być uratowani. I może właśnie dlatego, że byli tacy bezradni, tacy opuszczeni — ci wyrobniicy japońskich mór — z całym sercem pomagali im załoga.

Niech wiedzą, że ludzie z pięknego białego statku, choć nie rozumieją ich języka, widzą w trzynastu japońskich rybakach swych braci.

(„Świat”)

Stanisław Nierwiński jest członkiem partii

Jadwiga Dymicka prowadzi w Gradach Wonięcko punkt usługowy Gminnej Spółdzielni. W deszczowe popołudnia i wieczory w małym izbie punktu usługowego schodzą się mieszkańcy wsi na pogawędke. Przeważnie kobiety i młodzież. Kilkanaście osób gwarzyło właśnie podczas ulewnej deszczu. Stojący koło lady siedemnastoletni chłopak poprosił o kilka „dziesiątków” zapalek.

— Cóż to, zapasy robić? — spytała od razu Dymicka.

— A no, niby tak starzy kazali. Trzeba mieć w domu.

— A po co aż tyle — Dymicka wyciągnęła spod lady kilka pudełek zapalek. — Co kilka dni przywożę z Rutek towar, dla wszystkich starczy, ale jak jeden wszystko naraz kupi, to dla innych nie starczy, a on sam niepotrzebnie na plecach będzie trzymał...

Dymicka mówiła już do wszystkich. Dobrze mówiła, z przekonaniem.

Towarzysz Stanisław Nierwiński doszedł do wniosku, że Dymicka powinna być członkiem partii. Są jeszcze tacy, którzy plamią legitymację partyjną. A Dymicka produkuje we wsi, ludzie mają do niej zaufanie. Tak, będzie z niej dobra partyjniaczka.

Nie ma prawie dnia, żeby u tow. Nierwińskiego nie zebrało się kilku partyjniaków, aktywistów wiejskich i mało-rolnych chłopów. Przychodzi też i Dymicka. Toteż w niedługim czasie poprosiła o kwestionariusz dla wstępujących do partii.

Poważną rolę odgrywa tu własny przykład tow. Nierwińskiego. Gdy we wsi pytało, gdzie mieszka sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — nierzadko wskazywali na jego dom.

— A przecież sekretarzem jest Lewandowski? — dziwił się niejedyn przylezły.

I niejednokrotnie spotykał się ze zdziwieniem swego informatora. Jak to? Dobry partyjniak — te słowa u mieszkańców wsi Grady kojarzą się z nazwiskiem — Stanisław Nierwiński.

Państwo przekazało gromadzie łaki. Należały one przedtem do państwowego przedsiębiorstwa wydobywającego torf. Przedsiębiorstwo wyznaczyło komisję do podziału łaki. Cichorowski, Lewandowski i Dobrowolski.

Łaki zostały podzielone z kłóśnięciem w ręku. Lewandowski i ci, którzy wcale krów nie mają, dostali do 18 hektarów. A biedniacy nie dostali nic.

W komisji był Cichorowski, który w ubiegłych latach występował przeciwko władzy robotników i pracujących chłopów. Był jego kumoter Dobrowolski. Ale był także sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Lewandowski. Cóż, kiedy do niego gromada nie miała zaufania.

Biedota przyszła do Nierwińskiego. A podstawowa organizacja partyjna podjęła uchwałę, że Nierwiński wejdzie do komisji.

Jednak kulacy zausznicy nie dopuścili go do podziału

łaki. Ale nie udało się im takie machinacje. W rezultacie pastwiska podzielono sprawie dliwie między wszystkich potrzebujących.

Dlaczego tow. Nierwiński ma takie zaufanie we wsi? On sam mówi prosto i zwięźle: Biedota wie, że ja dla dobra wsi, przeciwko kulakom...

Mocny związek z biedotą, zaufanie, którym darzą go średnioludni chłopcy — to pierwsza przyczyna sukcesów jego pracy. A poza tym... Nierwiński wiedział, że partia to zwarty monolit takich jak on ludzi. Gdy nie dopuszczono go do podziału łaki pojechał do Komitetu Powiatowego w Łomży. Opowiedział towarzyszący mu i jał. I towarzysze z KP przyjechali do Gradów. Języcz-



Tow. Stanisław Nierwiński w swoim gospodarstwie

jedna próba wroga została unicestwiona. Nierwiński teraz jeszcze bardziej czuje się związany z partią. I to jest drugie źródło jego siły.

Ale nie można też pominąć milczeniem jego oddanego pomocnika, przyjaciela i dobrego doradcy — tony. Stefania nie jest członkiem partii. Dlaczego? Nierwiński sam właściwie nie umie odpowiedzieć na to pytanie. Z innymi to rozmawia po prostu. Ale z toną — uważa, że „nie wypada”.

31 maja rozmawiał z nim pełnomocnik KP. Rozmawiał i z Nierwińską. Przecież ona powinna być członkiem partii. Przecież właściwie jest we wsi agitatore. Sama lubi mówić: Ja w partii nie jestem, ale nie mogę patrzeć jak te kulaki ludzi tumanią. Trzeba ludziom prawdę mówić.

Tak, nieoceniona pomoc w pracy okazuje Nierwińskiemu żona. I właśnie może dlatego często stają mu w pamięci obrazy sprzed kilkunastu lat. Nie wiedział wtedy co to partia. Kulaków nienawidził instynktownie, ale nie umiał ich rozróżnić. Był sam, rodzice umarli gdy miał 6 miesięcy. Wychowywał go obcy człowiek. A gdy miał już 10 lat, poszedł paść krowy do dziedzica Stefana Stembarta. Później był robotnikiem rolnym za 90 groszy dziennie. Gdy i tu pracy nie starczało, musiał pracować u sąsiada, kulaka Dąbrowskiego, za parę kilo kartofli. Umówili się na sto kilo — dostał dwadzieścia pięć. Tak bywało często.

Dąbrowski dzisił należy do najbogatszych we wsi. Na jednym końcu wsi le den dom — na drugim drugi. Tu jedna stodoła — tam druga. Dwa wozy, maszyna do młócenia. Już nie te czasy, kiedy to można było wykorzystywać Nierwińskiego jawnie, na dodatek z aprobatą władz i dziedzica. Teraz Dąbrowski inaczej postępuje. Maszynę wynajmuje biedniejszemu „dobrego serca”. A za to dobre serce trzeba było słono płać.

U Dąbrowskiego często pije wódkę Lewandowski. Kulak „urabia” sobie poplecniaka, na spółkę z drugim — Walerianem Tymieńskim.

Tę kreć robotą nie udało się. Nie przelaski się Nierwiński, nie przelekała się biedota. Szybko rosła organizacja partyjna w Gradach. I szybko poznano się na robotce Tymieńskiego. Został usunięty z partii. Po nim rozprawiono się z innymi wrogami, którzy podstępnie przesłiznęli się w szeregi partii. Usunięto Grzelczaka, który jawnie występował przeciwko władzy ludowej. Usunięto także Piórkowskiego.

W styczniu 1952 roku podstawowa organizacja partyjna postanowiła, że Dąbrowski nie może być sołtys. Ale Lewandowski, pełniąc funkcję sekretarza, uchwalił nie przekazać nadržanej instancji.

Gdy do Gradów wrócił wycieczka ze spółdzielni produkcyjnej w Rajsku, Dąbrowski i s-ka zaczęli usilnie rozpoczynać plotki, że w spółdzielni produkcyjnej nawet garnki i noż są wspólne, że tam jest bieda, że całe plony zabiera państwo, a Rajsk to tylko taka spółdzielnia na pokaz, chociaż sąmi nawet nie wiedzieli w jakim powiecie ten Rajsk leży.

Nierwiński, który leżdził z wycieczką, zdecydowanie wystąpił przeciw kulackim plotkom. Poparł go nallepszy towarzysze z podstawowej organizacji partyjnej.

Kulacy widać, że i tu przegrywają, zmienił taktykę. Zaczęli bakać, że owszem może gdzieś tam spółdzielnia da je korzyści, ale tu, w łomżyńskim to jakoś nie z tego nie wyjdzie. Szczególnie w Gradach, Dąbrowski powtórzał: „Tu tyle biedoty, ziemi mało, inwentarza też. Sami nie zechca. Nie, w Gradach spółdzielnia produkcyjna nie powstanie”.

I tym razem towarzysze dali zdecydowany odpór wrogowi. Czternastu mało-rolnych (pierwszy towarzysze Nierwiński) podpisało deklarację do spółdzielni produkcyjnej.

Ale spółdzielnia jeszcze nie powstała. Walkę o kolektywizację prowadzili nallepszy towarzysze z Nierwińskim na czele, lecz sekretarz Lewandowski robił wszystko, żeby do tego nie dopieścić. Takie stanowisko sekretarza nie pozwoliło całej podstawowej organizacji prowadzić skutecznej roboty politycznej. Zapomniano o średnioludnych.

Jeżdził do Komitetu Powiatowego znów Nierwiński, jeżdziła jego żona. Przylezł do Gradów towarzysze z KP. Błąd trzeba było naprawić. Dziś już Grady są na dobrej drodze. Wieczorami u Nierwińskiego schodzą się na pogadanki także i średniacy — Szymański, Nielewski, Zukowski, Janczewski. Wiele pojedzie na drugą wycieczkę do spółdzielni produkcyjnych. Zobaczą na własne oczy. A najważniejsze jest to, że towarzysze otworzyli im oczy na kulacką robotę. Wiedzą już kto to Dąbrowski i Tymieński.

Żeby sparaliżować pracę polityczną Lewandowski chciał rozbudzić podstawową organizację. Już pół roku nie urządził zebrania, składek partyjnych od stycznia nie zbierał.

W początkach maja, porozumiewając się z KP, zwolano zebranie. Na porządku dziennym stanęła sprawa niezwykłej wagi: spółdzielczość pro-

dukcyjna. Chcąc nie chcąc przyszedł na zebranie Lewandowski. Ale głosu w tej sprawie nie zabrał. Jawnie występować przeciwko spółdzielczości nie mógł. Na to by mu organizacja partyjna nie pozwoliła. Wolął milczeć. Ale to milczenie było bardzo wymowne.

Druga sprawa to były składki. Nierwiński poradził towarzyszący, żeby na razie robili tak jak on. Składki trzeba zapłacić w Komitecie Gminnym. On sam przez cały czas nie zalegał nawet jednego miesiąca. Już przez to samo utrzymuje stały kontakt z sekretarzem KG.

I jeszcze jedna sprawa. Organizacja partyjna musiała pomóc biedocie w ucieczce z łak. Starała się dać już pewne rezultaty. Kaleka, Franciszek Małenewski, często chodził do kulaków i ich poplecniaków. Prosił, błagał, nie widział po prostu wyjścia. Towarzysz Nierwiński z jednej strony rozmawiał z nim samym, a z drugiej strony porozumiał się z towarzyszem Planko z KP. Małenewski dostał już na własność łakę.

Ale to tylko jeden przykład. Roboty było i jest coraz więcej.

Ożywienie organizacji partyjnej zaczęło się przed 1 maja. Lewandowski w ogóle nie myślał o Święcie Pracy. On, przyjaciel Dąbrowskiego, wcale nie miał zamiaru mobilizować wsi.

Nierwiński podzielił się z towarzyszami swoją myślą: Musimy zmobilizować wieś do manifestacji.

1 maja do Rutek pojechały przystrojone wozy. Pierwsi pojechali partyjniacy. Pod ich naporem musiał pojechać także Lewandowski. Ale w Rutkach, swoim zwyczajem, upił się i znikł gdzieś na dwa dni.

Upił się także pod koniec maja, gdy przyszedł do niego sekretarz Komitetu Gminnego i powiedział, że w szkole odbędzie się o osiemnastej zebranie partyjne.

Usunąć Lewandowskiego ze stanowiska sekretarza — mówiono w Gradach. Trzeba pokazać, że partia nie toleruje takich rzeczy, że partyjniacy walczą o czystość swych szeregów, że nie boją się Lewandowskich i że Lewandowscy nie potrafią niweczyć zamiarów organizacji partyjnej.

Zebranie odbyło się półnole.

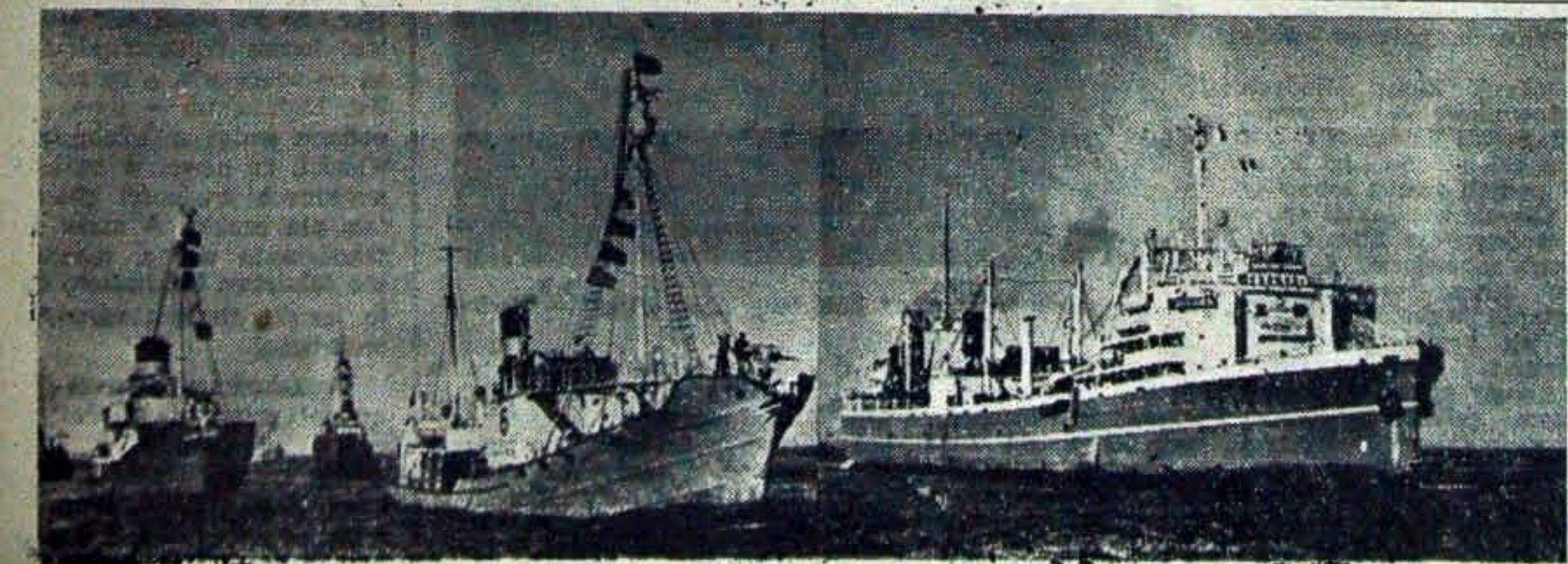
Dziś sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej we wsi Grady Wonięcko jest towarzysz Stanisław Nierwiński.

Pracy jest jeszcze bardzo dużo. Pracy jest coraz więcej. Jeszcze Dąbrowski jest sołtys, jeszcze inni wrogowie nie uciekli. Jeszcze nie wszyscy wsi stanęli zdecydowanie po naszej stronie. Wiele jeszcze się waha. Ale pierwsze lody zostały przełamane.

Teraz zaczyna się nowa etap pracy. Towarzysz Nierwiński mówi zawsze konkretnie. Ale tym razem (jest wieczór, a roboty było bardzo dużo i Nierwiński czuje zmęczenie) pozwala sobie na chwilę wzmianek. Mówi, że tu, w Gradach, będzie spółdzielnia produkcyjna. I to dobra spółdzielnia. Bo dobrzy są ludzie i zaczyna ją coraz lepiej rozumieć. Ale jest za nimi, a kto przeciwko nim, kto chce ich dobra, a kto chce zrobić z nich znów swoich parobków.

W Gradach trwa walka. Towarzysz Nierwiński zapominał tylko dodać: W Gradach jest organizacja partyjna, są tam członkowie partii jak Stanisław Nierwiński.

K. GRUSZECKI



Przodująca flota radziecka wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, służy twórczej, pokojowej pracy. Na zdjęciu: Tankowce wielorybiczne po udanym polowie przybijają do portu w Odessie.

Fot. — CAF.

Odpisy

Wymowna mapka

Ośrodek informacyjny Niemiec zachodnich w Wielkiej Brytanii wydaje biuletyn, który — jak stwierdzają jego redaktorzy — służy informowaniu Brytyjczyków o sytuacji w Niemczech zachodnich. W jednym z ostatnich biuletynów zamieścił on mapkę, w której „niemieckie ziemie wschodnie” obejmują: Poznań, Katowice, Łódź, Warszawę.

Wprawdzie brytyjski czytelnik nie znajdzie w biuletynie tych obiecanych informacji o sytuacji w oku powojennym przez imperialistów strach Niemiec, będzie miał natomiast okazję naocznie przekonać się o niemałych apetytach bożskich fukherów, którym marzy się „czwarty Reich”, zdobyty w nowej rzezi światowej.

Zdolny uczeń

W miasteczku Ewendorf w Niemczech zachodnich — jak informuje agencja Reu'ra — zdarzył się taki oto wypadek: Heinrich Cordes, właściciel piwiarni, odmówił kupna butelki koniaku od angielskiego czolgisty. Czolgista, oburzony „zachwytami” właściciela piwiarni, wjechał na czolg do jego ogródka, niszcząc go kompletnie, po czym oddał kilka strzałów w stronę domu. Posypały się szyby. Gdyby amerykańscy „nadludzie” urządzali egzaminy dla suchych współników i uczniów z takiej dziedziny wiedzy jak „amerykański styl życia”, to brytyjskiemu czolgście na pewno przyznałby dyplom za umiejętność słownictwa w praktyce ich nauk.

Zajęcie dla wariatów

Sześć obrońców przeciwlotniczej Stacji Zjednoczonych, gen. Smith, wystosował apel do obywateli, by zgłaszali się do ochotniczych grup obserwatorów, których zadaniem będzie śledzić „ewentualny nalot samolotów nisko latających, nieuzbrojonych w systemie radarowym”.

Czyż nie jest to świadectwem szczególnej troski czynników rządowych USA o ludzi dotkniętych chorobą zwaną „mania forrestalica”? Po co budować dla nich szpitale, skoro można dać im zajęcie, w którym będą mogli w pełni dać upust swej chorej, rozhisteryzowanej wyobraźni...

Autorytet

Jakie są zadania amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie? Człowiek publicysta amerykańskiej burżuazji, Walter Lippman, wyjaśnia na łamach „New York Herald Tribune”, że zadaniem ich jest „umocnienie autorytetu istniejących rządów”.

A co byłoby, gdyby jakakolwiek armia europejska chciała przyjechać do Stanów Zjednoczonych, by umocnić np. autorytet Truman'a? Byłoby to ingerencją w wewnętrzne sprawy Ameryki...

Mat

Hung Soo-han

Dobrodziejstwo morza

(Legenda koreańska)

Kiedys żył na Korei skromny i pracowity młody rybak, którego lubili wszyscy mieszkańcy w całej okolicy.

Pewnego razu idąc lasem spotkał zająca, którego gonili łsi. Młody rybak odpuścił łsa. Zając serdecznie mu podziękował za uratowanie życia.

— Jesteś porządnym czło- wiekiem i masz bardzo dobre serce — powiedział. — Los cię za to wynagrodzi. Będziesz bogaty. — Po tych słowach zając zniknął.

Rybak szedł dalej. Na brzegu rzeki spotkał staruszkę, która wlokła wielkie kamienie młynskie. Od długiego głodu była już tak osłabiona, że ledwie mogła uchwycić ciężkie brzemie. Rybak podarował jej swój obiad i rzekł do niej:

— To już nie dla ciebie niesienie takiego wielkiego ciężaru, moja droga staruszko. Daj mi te młynskie kamienie, poniosę za ciebie.

Staruszka z radością przyjęła propozycję rybaka i razem wędrowali dalej. Gdy staruszka doszła do celu, podziękowała grzecznie rybakowi za jego pomoc i pokładowała mu kamienie młynskie. Równocześnie wyjaśniła mu znaczenie tego niezwykłego podarunku.

— To są cudowne kamienie. Trzeba tylko wiedzieć, jak je odpowiednio używać. Weź ze sobą te młynskie kamienie do rzeki na pełne morze — powiedziała — i gdy będziesz potrzebował soli, zakreśl je w prawą stronę. Będą mleć same z siebie tyle soli, ile jej tylko będziesz potrzebował. Gdy już będziesz miał jej dosyć, pokręć je na lewo a kamienie staną.

Gdy rybak przyszedł na brzeg morza, zanosił kamienie ostrożnie do swojej łodzi i wypłynął na pełne morze. I kiedy uczynił tak, jak kazała mu staruszka, otrzymał w krótkim czasie

tyle soli, ile by nie mógł zużytkować w ciągu całego swojego życia. Zwołał więc wszystkich swoich przyjaciół, krewnych, znajomych i darmo rozdał im sól.

Wiadomość o tym zdarzeniu rozeszła się po całej okolicy i wkrótce przychodziło do niego każdy, kto potrzebował soli i już nikt na brak soli nie cierpiał.

W tej samej wiosce rybackiej mieszkał również znany spekulant, który myślał tylko nad tym, żeby w życie ludzi wnieść niepokój i tym łatwiej ich wyzyskiwać. On również dowiedział się o cudownych kamieniach młynskich. Biednego rybaka uważał za wielkiego głupca, gdy ten rozdawał sól darmo swoim bliźnim, zamiast uczynić z nadarzonej się okazji wielkiego handlu.

— Gdyby te kamienie były moje — mruczał — zrobiłbym inaczej i zgarnąłbym z tego wielki majątek.

Przy nadarzającej się okazji ukradł cudowne kamienie młynskie dobremu rybakowi i na wielkiej łodzi wypłynął z nim na morze. Gdy już był na pełnym morzu — pokreślił młynskie kamienie. Śnieżnobiała sól wypadała z nich i grmadziła się na pokładzie łodzi. Łódź wypełniła się już po brzegi, ale ten zły człowiek nie umiał zatrzymać tego solnego dobrodziejstwa. Kamienie obracały się i melli coraz więcej i więcej soli, a złodziej zaczął już rozpaczkać. Nie miał gdzie się skryć przed solą. Łódź coraz bardziej pogrzażała się w wodzie, aż wreszcie zatonała.

Kamienie młynskie jednak kręca się do tego czasu bezustannie na dnie morskim, aż do dnia dzisiejszego. Dlatego też woda morską jest taka słona.

Przełożył z ros. Józef Bojar

Notatnik KULTURALNY

W 16 rocznicę zgonu Maksyma Gorkiego

18 czerwca br. mija 16 rocznica zgonu wielkiego pisarza proletariackiego, twórcy literatury radzieckiej, wielkiego humanisty i plemiennego bojownika o pokój — Maksyma Gorkiego.

Dzieła wielkiego pisarza cieszą się ogromną popularnością wśród najszerszych rzesz mas pracujących Związku Radzieckiego i całej postępowej ludzkości. W latach władzy radzieckiej dzieła Maksyma Gorkiego ukazywały się w 70 językach narodów Związku Radzieckiego w łącznym nakładzie 55 milionów egzemplarzy.

W 16 rocznicę zgonu Maksyma Gorkiego odbywały się w radzieckich zakładach pracy, pałacach kultury, klubach i bibliotekach zebrania i wieczory, poświęcone życiu i twórczości genialnego pisarza. Instytut Literatury Powszechnej im. Gorkiego przygotował do druku 27-tomowy zbiór dzieł Gorkiego, który ukazuje się w 100-tysięcznym nakładzie.

Mieszkańcy miasta Gorki pociągowie przechodzą pamięć po wielkim pisarzu. Miasto Gorki związane jest z życiem i twórczością wielkiego pisarza — bolszewika. W zakładach przemysłowych „Krasnoje Sormowo” w Gorkim odbyła się konferencja naukowa na temat nieśmiertelnej powieści Gorkiego — „Matka”. Podczas konferencji zabierali głos starzy robotnicy — uczestnicy wykładów rewolucyjnych w zakładach sormowskich, które opisał Gorki w „Matce”. (w)

Zamknięcie wystawy plastyki polskiej w Moskwie

W Moskwie zamknięto wystawę polskiej sztuki plastycznej, która przez kilka tygodni gościła w salach Akademii Sztuk Pięknych ZSRR. Na wystawie znajdowało się około 200 dzieł malarstwa, rzeźby i grafiki polskiej sztuki realistycznej 19 i 20 wieku.

Wystawa polskiej sztuki plastycznej cieszyła się olbrzymią popularnością wśród ludności stolicy radzieckiej. W ciągu 35 dni wystawę zwiedziło kilkanaście tysięcy osób.

W salach Domu Malarzy Radzieckich otwarto wystawę plakatów polskiego, która również wzbudziła wielkie zainteresowanie.

„Żywy trup” — na ekranie

Leningradzka wytwórnia filmowa „Lenfilm” zakończyła realizację nowego filmu artystycznego pt. „Żywy trup”. Film ten jest ekranizacją znanej sztuki Tolstoj'a w wykonaniu Leningradzkiego Dramatycznego Teatru Akademickiego im. Puszkina. Reżyserem filmu jest W. Węglarow, operatorem — E. Szapiro. Główną rolę Fiedora Protasowa kreuje artysta ludowy ZSRR — Słomnow. Film „Żywy trup” wzbudził duże zainteresowanie. (pr)

Rozwój kursów języka rosyjskiego

Tow. Przyjacieli Polsko-Radzieckiej prowadzi obecnie w kraju około 8 tys. kursów języka rosyjskiego, na które uczęszcza ponad 162 tys. słuchaczy. Do produkujących należy okręg Gdański.

O wszystkim po trochu

O PEWNYM PREZESIE

— Wiesz, że prezes zarządu oddziału ZZPR w Suwałkach to wybitny mizantrop?

— Przecież...

— Jaka przepadła? Wypytasz z PRZZ w Goldapi kornet, obłeciał wzamian wypytasz kłarnet i choć upiśnie od zawarcia tej transakcji tylko dwa miesiące, już daj PRZZ-towi w Goldapi... figo.

O GS W KRYNKACH

— Nie wiedziałem że pracownicy i zarząd GS w Krynkach to taki solidarny naród. Stale słyszało się tylko, że kłócą się i trą między sobą.

— To wszystko z powodu soli w oku.

— Jak to?

— A no niedawno do GS-u przybył ZMP-owiec Rofisław Michniuk na stanowisko kontrolera wewnętrznego. I dlatego, że pilnuje, aby była przestrzeżona dyscyplina pracy, stał się wszystkim solą w oku. I ta sól pogodziła ich wszystkich i radzą wspólnie, co robić, aby wrócić stare „dobre czasy”, gdy nikt nie zabraniał popić się w godzinach pracy. (b)

Smool pisze przedmowę

Znakomity John Smool zajął nogi z biurka i z grymasem wypuł z ust gung do zucia marki „Jim and James”.

— Halo, boy — rzucił od niechcenia chłopakowi w zielonej liberii, który natychmiast podał mu i zapalił cygaro. Zaciągnąwszy się kilka razy znakomity John Smool wycedził przez zęby:

— Przyprowadź tu Burtona.

Po kilku minutach przed wielkim klubowym fotelem gwał się w ukłonach osobisty sekretarz Georg Burton.

— Interesy mój panie Burton upadają — warczał John Smool — Pan, tak, pan jest za to odpowiedzialny. Co pan sobie wyobraża? Czy moje znakomite przedsiębiorstwo wydawnicze jest przytulkiem? Towarzystwem dobroczynności? Co pan polecił wydać podczas mojej bytności na Hawajach? Pytam co?

— Nanno, ttego — jakal się przerażony Burton — przecież wydaliśmy książkę Battea. Oslawionego Battea — wypluł już śmiejąc.

— I cóż ten wasz Batté takiego wypisuje? — sztydził dalej John Smool. — Kto za to złamanego dolara zapłaci? Stare bajeczki, że w Rumunii za kilka lat zabraknie nafty, a w Polsce węgla... No nie, wybacz mój drogi Burton, ale

być takim krutym, jak ty to lepiej się powiesz. Coscie jeszcze nakrocił?

— Przygotowaliśmy do druku zbiór humoresek Marka Twaina. „Lustrował Gags, Szef go zna. Takie pikantne rysunekki, że aż...

Coo? Coś ty powiedział? — Johna Smoola aż podrewnoło z fotela. — A to dobre sobie! Najpierw wydaje stare bajeczki, w które nawet niebo-szczyk Chamberlain nie wierzył, a teraz jeszcze szukuje do druku książkę komunisty. Draniu! Lotrze! Łobuzie! Precz z moich oczu! Precz.

Zgięty w pół wysunął się były (przed dwoma minutami) osobisty sekretarz z pokoju. Znakomity John Smool znów ułokował nogi na biurku i puszczając wonny dym kręcił tarczą telefonu.

— Halo, kancelaria kardynała Speelmana? To ty Freddy? O key, mam dobry business. Powiedz tam swoim żeby natychmiast spalił wszystko co napisał ten komunista Twain. Wszystko co do wiersza. Dlaczego? Wydajemy nową fajną książkę: Twain sprze- dał Amerykę komunistom. Kto pisał? Ten morus Rogers. Gags zrobił ilustracje. Przedmowę napisał sam, a recenzję zrobisz ty. O key! Więc słuchaj, dam ci materiał do recenzji: 3 spiski, 2 zgwałcenia, 18

trupów, 5 narkomanów, 2 alkoholików i alkoholizma. Tytuł pierwszego rozdziału: Twain szerszy prostytucję. Tak, to wszystko.

— Jak uzasadnić tytuł książki? — zachrypiał bas z drugiej strony przewodu telefonowanego.

Yes, — rzucił John Smool — przeczytam ci początek przedmowy. Posłuchaj:

„Mark Twain, kryminalista, syn zwyrodniałego recydywisty więziennego, już od wczesnej młodości przebywał w środowisku bandyckim. W trzydziestych latach swego życia sprzedał się komunistom i za nędzne parę dolarów wszczął jad komunistycznej trucizny naszej wolności ojczyzny. Rozpoczął od wydrępowania najsłabszych obywateli w swoim mieście, kupców i sądziów. W miarę jak rosły komunistyczne zastrzyki gotówki Twain zaczął wydriewiać nasze państwo, rząd i naszą demokrację”.

Tak, to wszystko, nie zapomnij o recenzji, good bye.

John rzucił słuchawkę na widełki i spojrzal ku drzwiom. Na progu stała Betty.

— Halo, Bet, co nowego?

— Halo John. Kto to był ten Twain?

— Twain? Nno to był komunistyczny pisarz.

— Ale co on takiego pisał?

— Co pisał, co pisał... — odburknął znakomity John Smool. — Przecież wiesz jak mało mam czasu... Ja prowadzę przedsiębiorstwo wydawnicze. Nie czytałem!

Bolesław Orłowski

Przodownikom pracy

(Felieton o udanej imprezie)

narodu.” Artykuł 65 mówi: „Polska Rzeczpospolita Ludowa szczególną opieką otacza inteligencję twórczą — pracowników nauki, oświaty, literatury i sztuki oraz pionierów postępu technicznego, racjonalizatorów i wynalazców”.

Inne było przed wojną życie Romualdy Kosackiej. Miała małe dziecko, kiedy jej mąż poszedł do wojska. I wówczas nikt się nią nie zajął, nikt jej nie pomógł. Przemyślała głodem, jak miliony bezrobotnych ludzi w kapitalistycznej Polsce. Chciała pracować, a pracy nie mogła znaleźć.

To wszystko, koszar przedwojennej nędzy — należy dziś do bezpowrotnej przeszłości. Romualda Kosacka w ludowej Ojczyźnie znalazła swe szczęście. Otoczona opieką partii i rządu — nie pozostała na uboju wielkiej i twórczej pracy narodu. Stała się w szeregu tych, których ideałem jest jak najszybsza zmiana oblicza naszego kraju, w szeregu ludzi pracy, walczących o pokój i socjalizm. Dziś Romualda Kosacka jest przodo-

wnikiem pracy Fabryki Przyrządów i Uchwyty. Tak, jak zapewnia projekt Konstytucji, Romualda Kosacka jest otoczona powszechnym szacunkiem społeczeństwa.

ROZNE SĄ FORMY szacunku, jakim naród otacza najlepszych swoich synów. I można śmiało powiedzieć, że koncert „Ponad normę” to właśnie próba oddania w sposób artystyczny tego szacunku.

Gdy spojrzymy na kronikę imprez kulturalnych w Białymstoku, na przestrzeni chociażby ostatniego roku, stwierdzimy, że imprezy o takim charakterze jeszcze nie mieliśmy. Dlatego tym większe uznanie należy się i organizatorom i wykonawcom.

A wykonawcom należy się osobna pochwała. Doskonali balet Państwowego Ogniska Choreograficznego, który oglądaliśmy niedawno, podczas dorocznego poplusu uczniów Ogniska, pokazał kilka bardzo dobrych pozycji. Drugi zespół, który wziął udział w koncercie — chór „Transportowiec” Zw.

byłoby powiedzieć o zaletach, dodatnich stronach robotniczego koncertu. A o ujemnych?

Nie zawsze na poziomie stała konferansjerka Józefa Kościuczka. Czy była to wina tekstu, czy samego wykonawcy — fakt faktem, że konferansjerka wywołała kilkakrotnie niemiłe asonanse na widowni.

Samo ustawienie poszczególnych pozycji nie było również szczęśliwie dokonane. Piosenki czy tańce nie były tematycznie związane ani z danym przodownikiem pracy, ani z rodzajem pracy, którą on wykonuje. Trzeba powiedzieć, że organizatorzy poszli po najmniejszej linii oporu, że nie stworzyli ilustracji słowno-muzycznej do tekstu, ale mechanicznie stawili osobno tekst i osobno podkładkę artystyczną.

Mimo tych błędów koncert należy zaliczyć do udanych. Należy również życzyć naszym placówkom kulturalnym, aby poszły za przykładem Okręgowej Rady Związków Zawodowych, aby zorganizowały podobne imprezy dla robotników.

Janusz Chudziński

Zukosa



— Dokąd się tak śpieszysz?
— Do gospody nr 3.
— Przecież w Augustowie są tylko dwie gospody?
— Widzę, że nie znasz Augustowa. Jeśli chcesz sobie popić, to wal ze mną do sklepu skórzanego MHD nr 37. Tu uraczy nas „papa” Kulawski, który w swoim magazynie opija różne sprawy. A że czasem przy tej okazji ginie jakaś para półbutów — to szczeniak.

NASI KORESPONDENCI PISZA

Tysiące chłopów realizuje zobowiązania podjęte w Czynie Melioracyjnym

Uchwały Prezydium i XII sesji WRN wzywające chłopów w naszym województwie do Czynu Melioracyjnego odbiły się głośnym echem na Białostocczyźnie. Około 2000 gromad podjęło zobowiązania, wiele gromad włączyło się do pracy przy melioracjach już w trakcie przeprowadzania robót. Codziennie płyną do naszej Redakcji meldunki korespondentów o wykonaniu i przekroczeniu podjętych zobowiązań.

— Skończyliśmy pracę — pisze Mikołaj Chłikiewicz z Chraboli — bo nikt się nie lenił i codziennie przy robotach było około 200 osób z naszej gromady. Dzięki pracy zespołowej przy pomocy chłopów z sąsiednich gromad wykopaliliśmy 6 km nowych rowów odwadniających, oczyszciliśmy 5 km starych rowów i uregulowaliśmy 3,5 km koryta rzeki Olszanki nie licząc drobniejszych robót. Przy pracach tych wszyscy przeko-

nęli się. Jaką siłę stanowił zgrany zespół ludzi i niewątpliwie roboty melioracyjne rozbudziły świadomość zespołową w ludziach, czego do wodom są nowi członkowie zgłaszający się do spółdzielni produkcyjnych i organizu-

jące się nowe komitety założycielskie. Wykonanie zobowiązań podjętych w Czynie Melioracyjnym nie przyszło łatwo, ale wszystko pokonał zespół ludzi. Zresztą o korzyściach płynących z melioracji nikt nie specjalnie nie trzeba było przekonywać. Zmeliorowane w latach ubiegłych łaki mówiły same za siebie — przeciętnie zbiera się z nich 50 kwintali z ha.

— Szkoda tylko — jak pisze między innymi Eugeniusz Tarasow z gm. Bielsk Podlaski — że trochę za późno wezwano chłopów do Czynu Melioracyjnego i że za mało było propagandy w terenie. Nie pozostał w tyle i powiat białostocki. Ogólnie do dnia 17 bm. wykonano tu ro-

boty wodno-melioracyjne na sumę około 3 milionów złotych. W realizacji zobowiązań na czoło wysunęła się gmina Dojlidy, gdzie roboty objęte Czynem Melioracyjnym wykonano z nadwyżką. Gromada Dojlidy Górne wykonała roboty na sumę przeszło 25.000 zł. Oczyszczono 4 km rowów, uporządkowano 30 ha łąk, dodatkowo wykarczowano zarośla na 5 hektarach i wybierano kamienie z 5 ha.

Roboty szły szybko i sprawnie dzięki energii soltysa Stefania Karolczuk, która nie szczędziła trudu w pracy uświadamlającej i później, przy wykonywaniu podjętych zobowiązań.

W Olmontach duszą Czynu Melioracyjnego był sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej tow. Antoni Gołębowski. Umiął tak zorganizować ludzi, że choć to gromada niewielka codziennie wychodziło do pracy ponad 60 osób. Nawet starszka bezrolna, Zukowska, choć jej perswadowano, że nie potrzebuje ze względu na wiek brać udziału w robocie, uparła się i pracowała wraz z innymi. Rezultat — 15 km oczyszczonych rowów.

Nie wszędzie szło jednak gładko. Niektóre Prezydium GRN nie interesowały się w ogóle Czynem Melioracyjnym. Np. w gm. Bacieczki jeden z pracowników Prezydium miał obsługiwać zebranie gromadzkie w Ignatkach, nie pojechał tam jednak, robota

się zalałama, a przewodniczącego Prezydium o to głowa nie boli.

Aktywistów do obsługi gromad wyznaczano zaocznie, nie powiadamiając ich wcale o przydzielonych gromadach i terminach zebrań. Tak postąpiło Prezydium GRN z nauczycielem z Bacieczek Krywierem, który przypadkowo dowiedział się, że ma obsługiwać zebranie gromadzkie w Bacieczkach, lecz niestety kilka dni po terminie zebrań. Nic też dziwnego, że w gm. Bacieczki jedynie spółdzielnia produkcyjna w Porosłach wykonała Czyn Melioracyjny w 100 proc., w niektórych gromadach prac melioracyjnych z winy Prezydium GRN jeszcze nie rozpoczęto.

Złe świadectwo wystawili sobie również gromady Budy i Szymki w gm. Michałowo. Chłopi z tych gromad pisali do naszej redakcji, że chcą przystąpić do prac melioracyjnych, brak im tylko sił fachowych, a gdy na interwencję redakcji przybył do nich technik z Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych, do roboty w Budach przystąpiło tylko 4 chłopów. Ci natomiast, co podpisali list do redakcji z sekretarzem organizacji partyjnej i prezesem ZSCh na czele, do roboty nie zgłosili się wcale. Podobnie wyglądała sprawa i w Szymkach. Chyba komentarze zbiteczne.

K. Raube

Widziak...

Niezabezpieczony zbiornik



Przy ul. 1 Maja w Etku znajduje się bardzo ładny skwer, ulubione miejsce przechadzek mamusi z małymi po-

ciechami. Działka ma tu idealne miejsce do zabawy, ale... nie pomyślano dotychczas o zabezpieczeniu znajdującego się tu zbiornika przeciwpożarowego.

Czterometrowej głębokości basen był kiedyś ogródzony, obecnie w paru miejscach ogrodzenie zostało uszkodzone i bawiącym się w ogródku dzieciom grozi poważne niebezpieczeństwo. A Prezydium MRN jakoś dotąd nie pomyślało o naprawieniu ogrodzenia.

A. Jagiełnicki — Elk

Nieosiągalna wirówka

Gromada Deniski w pow. białskim dostarcza do punktu skupu mleka w odległych o 4 km Chrabolach codziennie około 1000 litrów mleka. Chłopi odwożą mleko kolejno, ale jest to dość uciążliwe, bo codziennie muszą jechać przynajmniej 3 razy.

Wreszcie chłopci postanowili zorganizować w Deniskach śmietanarnię, aby tym sposobem odciążyć dwie fary, bo śmietanę z łatwością można odstawić jednym koniem. W r. 1951 gromada otrzymała za dostawę mleka 760 zł premii. Pieniądze te przekazano

PZGS-owi na zakup wirówki, ciesząc się, że będzie na miejscu w gromadzie śmietanarnia.

Próżna była jednak radość. Choć mija już czerwiec 1952 roku, o wirówce jak to mówią ani widu, ani słychu. Nawet odpowiedzi żadnej nie ma. Wszystkie okoliczne wsie, jak Ploski, Zubowo, Wojszki i inne posiadają własne wirówki i śmietanarnie tylko Deniski z łaski PZGS-u pozostają daleko w tyle. A tak dalej być nie może, bo chłopci nie po to wpłacili pieniądze, aby PZGS miał z nich wygodę. (6569)

J. Mironiuk — Deniski

Tablica, której wszyscy się boją

Rada Miejsowa przy dyrekcji MHD w Łomży kazała przygotować specjalną tablicę do gazetki ściennej. Aktywiści MHD przyjęli ten fakt z dużym zadowoleniem, lecz nie stety, dotychczas ani koło ZMP, Liga Kobiet, czy inna organizacja społeczna nie pomyślała o utworzeniu komitetu redakcyjnego. I tablica ponawiera się, przestawiana z kąta w kąt, a gazetki jak nie ma tak nie ma.

Złośliwi twierdzą, że to robota bumelantów, którzy mają spore wpływy w MHD, a bo-



ją się, aby ich nazwiska nie znalazły się przypadkiem w gazetce ścienniej. (6407)

Z. Mielicki — Łomża

Młodzież w Czynie Melioracyjnym

Koło ZMP w gromadzie Kolonia Mieszkalska, gm. Gródek (pow. Białostocki) na nradzie w dniu 10 bm. podjęło dodatkowe zobowiązanie dla uczczenia Złotu Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej. Postanowiono mianowicie wziąć udział w Czynie Melioracyjnym gromady i oczyścić 2 km odpływowy na przestrzeni 2 km.

Już następnego dnia przystąpiono do pracy. Za przykładem ZMP-owców poszła młodzież niechrześcijańska i do dnia 16 bm. wykonano zobowiązanie w 150 proc. oczyszczając 3000 m rowu. Dzięki temu woda zalewająca łąki spłynęła.

W pracy wyróżnili się koledzy: Włodzimierz Żyżel, Aleksander Niewierzewski, Lidia Sacharkiewicz, Mojstiej Kie-

lak, Eugeniusz Illuta i Anna Łaszkiewicz. Z młodzieży niechrześcijańskiej na czoło wysunął się Stefan Wakula, którego postanowiono za jego stosunek do pracy społecznej przyjąć w poczet członków ZMP. (6561)

A. N. Kolonia Mieszkalska

Chłopi z gminy Krasnopol wykonali w 60 proc. roczny plan skupu żywea

Gmina Krasnopol pod względem realizacji planu skupu żywea należy do przodujących w pow. suwalskim. Na dzień 1 czerwca, a więc w ciągu niespełna 5 miesięcy gmina wykonała roczny

plan skupu żywea w 60 proc. Aktywiści gminni przewidują, że do końca roku plan będzie wykonany z poważną nadwyżką.

Plan mógłby być w pewnym stopniu jeszcze lepiej wykonany, gdyby nie przejawy biurokratyzmu jakie miały miejsce w czasie ustalania terminów odstawy żywea. W wielu bowiem wypadkach planowano z za biurka, nie pytając chłopów. Wyznaczano terminy na chybił trafił i często zdarzały się wypadki, że chłop, któremu termin wyznaczone na jesień, zrealizował plan w I półroczu i odwrotnie kazano dostarczyć chłopa tuczniki w maju, gdy cały jego przychówek stanowił paromiesięczne warchlaki.

W realizacji planu skupu żywea przodują gromady

Miechówce, Skustele i Stabieńszczyzna. Ta ostatnia produkuje również w realizacji planowego skupu mleka (h)

Usprawili pracę

W związku ze zwiększonymi dostawami mleka Powiatowe Zakłady Mleczarskie nie zdołały jeszcze należycie opanować sytuacji i zdarzały się wypadki opóźnienia w sporządzaniu list wypłat. Aby pomóc swoim kolegom w zlikwidowaniu na tym odcinku zaległości pracownicy biurowi Ekspozytury CPMlecz wyjechali ostatnio do Sokółki i Bielska Podlaskiego.

Na wyróżnienie zasługuje grupa 8 osób z ALICJA CZEPOWSKA i ZOFIA CZAUSZ na czele, która w Sokółce w ciągu jednego dnia sporządziła 30 proc. list wypłat, przyczyniając się do zlikwidowania zaległości. Chłopi otrzymali w terminie należności za dostarczone mleko.

L. Rybakiewicz Białystok

GAZETA pomogła

Zaopiekowano się inwalidą

Julian Danilewicz ze wsi Łoże w pow. goldapimskim skarżył się Redakcji na brak zainteresowania jego sprawami przez Prezydium PRN i Ośrodek Zdrowia w Goldapi.

Danilewicz jest inwalidą bez nog, a posiadając 13-hektarowe gospodarstwo nie mógł go zagospodarować, zwrócił się więc do Prezydium PRN z prośbą o zmniejszenie mu gospodarstwa. Prez. PRN nie zgodził się na podział gospodarstwa proponując Danilewiczowi inne miejsce. Ze względu na włożoną pracę w swym gospodarstwie nie przyjął on tej propozycji.

Jednocześnie Danilewicz starał się o protezy. Pracownik z Powiatowego Ośrodka Zdrowia zdjął mu miarę i zapewnił, że protezy otrzyma, lecz sprawa ta nie została załatwiona.

Wskutek naszej interwencji prośbę Danilewicza rozpatrzyło Prezydium WRN. Zmniejszono mu gospodarstwo do 3,5 ha. Otrzyma on również wkrótce protezy, które zamówiono w powiatowej wytwórni na koszt skarbu państwa.

Głośniki w parku

W nr 76 z dn. 21 marca br. zamieściliśmy notatkę naszego korespondenta R. Łabanowa, który upominał się o radiofonizowanie parku miejskiego w Sokółce. Uwagi korespondenta znalazły posłuch. Park został radiofonizowany i obecnie czynne są w nim dwa głośniki radiowe.

Będą igły i guziki

Na notatkę o „dystrybucji” wydrukowaną dnia 7 bm., w której wskazaliśmy na brak guzików i igieł w sklepach MHD i PSS, otrzymaliśmy wyjaśnienie z dyrekcji MHD, która zapewnia, że w najbliższym czasie zaopatrzy swe sklepy w te artykuły.

Zwolniono z pracy

Jeden z naszych czytelników z Suwałk podał fakty pijaństwa i braku dyscypliny pracy w GS w Berznie (pow. Suwałki). Inicjatorami pijaństwa byli: członek zarządu GS Jerzy Gąsławski i Chmielewski.

PZGS powiadomił nas, że za te przekroczenia Gąsławski i Chmielewski zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk. Ponadto udzielono nagany za nieprzestrzeganie dyscypliny pracy Krywiczowi.

„Remont” personelu z epilogiem

W felietonie pt. „Remont personelu” zamieszczonym w nr 128 z dnia 27 maja br. wskazaliśmy na pijaństwo w Okręgowych Zakładach Remontowo-Montażowych. W tej sprawie otrzymaliśmy wyjaśnienie z CRS w Warszawie, że zwolnieniu alkoholu z OZRM Konstanty Heńdz — kierownik i Bonifacy Wierzbicki — zaopatrzeniowiec zostali zwolnieni z pracy, zaś Mieczysławowi Koprowiczowi udzielono nagany.

Czekają na film...

Drużyna harcerska przy szkole podstawowej w Pudkowie (gm. Drohiczyń) może się poszczycić poważnymi osiągnięciami w pracy kulturalno-oświatowej. Nie ma uroczystości, w której harcerze nie braliby udziału, dając pomysły i dobrze opracowane występy artystyczne.

Dzięki pracy młodzieży wieś podciąga się na coraz wyższy poziom. Nie ma prawie chaty we wsi, gdzie by nie było gazety czy czasopisma. Młodzież szkolna ma tylko jedną poważną bolączkę.

Czyj samochód?

Nieznani obywatele przyjechali w dniu 1 bm. na wyliczkę do Turośni Kościelnej służbowym samochodem nr A01-233 — Białostocki. Chłopi z Turośni Kościelnej ciekaw, czy „wycieczka” ta była zorganizowana w ramach walki o oszczędność? Może wyjaśni to Instytucja badacza właściciela wspomnianego samochodu. (6468)

K.M. — Turośń Kośc.

Filmy zna tylko z opowiadań i z gazet, bo dotychczas nie było tu ani razu kino objazdowe.

Warunki dla wyświetlania filmów w Pudkowie są bardzo dobre. Jest duża świetlica szkolna i film cieszyłby się tu dużym powodzeniem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rosnące zapotrzebowanie na film sprawia być może duże kłopoty Dyrekcji Kln Objazdowych w Białymstoku, ale zdaje się, że jeśli tak jest, to tylko z winy samej dyrekcji. Zle widocznie opracowywane są plany pracy. Chyba DKO wie, że zapotrzebowanie na film przez wieś białostocką będzie coraz większe, będzie rosło w temple coraz szybciej. Konieczne tu jest planowanie naprawdę „na wyrost”, aby zaspokoić coraz bardziej rosnące potrzeby.

O tym DKO nie powinna ani na chwilę zapomnieć. Młodzież jak również i dorośli tu jest planowanie naprawdę „na wyrost”, aby zaspokoić coraz bardziej rosnące potrzeby.

M. Gnatkowski Drohiczyń

Dobry przykład działu

Pracownicy Centrali Tekstylniej w Łomży wykonując zobowiązanie podjęte w ramach Czynu Lipcowego i Złotu Młodych Przetwórców uporządkowali podwórze przed magazynami oraz przylgły plac o powierzchni 0,25 ha. Usunęto stad kilkanaście ton, gruzu i śmieci.

Pociągając przykładem pracowników CT przyłączyli się do pracy nad odrzuzywaniem placu również miesz-

kalacy w sąsiednich domach lokatorzy. W pracy szczególnie wyróżnili się: Franciszek Kadłubowski, który bezinteresownie dał do pracy konie z wozem, oraz Janina Włodarszewska i kilku innych.

Akcja odgruzowania przyniosła 600 zł oszczędności, poza tym zebrano w gruzach ponad 100 kg żelaznego złomu. (6457)

M. Modzelewski Łomża

Skończyć remont Ośrodka Zdrowia

W Chrabolach koło Bielska Podlaskiego znajduje się murowany budynek przeznaczony na siedzibę Ośrodka Zdrowia. Jesienią ub. roku rozpoczęto remont wewnętrzny budynku obiecując jeszcze przed Nowym Rokiem oddać Ośrodek Zdrowia do użytku.

Skończył się jednak tylko na obietnicach. Budynek nadal „remontuje się”, bo od czasu do czasu ktoś z Bielska zajrzy do Chrabolów, popatrzy i odjedzie. Mieszkańcy Chraboli ludzą się nadzieją, że może w Tygodniu Zdro-

wia zacznie się coś robić, ale jakoś naraż nie widać. A szkoda. (6380)

M. Wróblewski — Chraboli

Małego?

„gromada Nowa Wola w gm. Michałowo (pow. Białostocki) nie posiada dotychczas światła elektrycznego, choć jeszcze na początku marca wszystkie roboty instalacyjne zostały zakończone i trzeba tylko włączyć prąd. (6175)

Zapomniany LZS w Dolnym Lesie

Na początku kwietnia w gromadzie Dolny Las w pow. augustowskiem został zorganizowany LZS, do którego zapisało się kilkudziesięciu chłopów i dziewcząt w wieku od 14 do 23 lat. LZS otrzymał z Zarządu Gminnego PZS piłkę i siatkę, a z Powiatowej Rady Sportu Wiejskiego przy ZSCh siatkę i dysk.

Na tym skończyła się opieka nad LZS. Uważano widocznie, że to wystarczy, zapominając o najważniejszym — o pracy organizacyjnej. Pozostawiony bez opieki zarząd LZS nie umie sobie poradzić w pracy. Tym bardziej, że i praca koła ZMP mocno kuleje. Jest co prawda w Dolnym Lesie świetlica ZMP, lecz i o niej nikt nie myśli. Brak tu gazet i czasopism, na stole leży tylko kilka mocno zakurzonych notatników prelegenta.

Zawody sportowe nie odbywają się. Nikt z członków LZS-u nie zdobył jeszcze odznaki SPO czy BSPO. Jedynie najmłodsi chłopcy wypchali słaniem skórę od piłki z dętką nie wiadomo co się stało i grają sobie w „dwa ognie”. Młodzież narzeka, że nikt nie przyjeżdża w powiatu i nie pomoże im w pracy organizacyjnej. Ot, taki zapomniany LZS.

Szkoda, że młodzież zetem-powska w Augustowie nie zainteresowała się bliżej LZS-em w Dolnym Lesie. Szykujemy się wszyscy na Złot, a ruszenie pracy w tym zaniedbanym LZS-ie i pomoc młodzieży byłaby chyba najlepszą przepustką na Złot. (6531)

S. Sekalowski Augustów

ODPOWIEDZI

Z.P. — Wólka Nurzecka. Korespondenci nie podpisanych imieniem i nazwiskiem przysyłanych do wiadomości redakcji — nie drukujemy.

Czytelnik z gromady Jaśki w gm. Piekuty. Podajcie swe imię i nazwisko do wiadomości redakcji, wtedy będziemy mogli interweniować w Waszej sprawie.

J. Orzechowski — Hajnówka, Z. Akaci — Białystok, B.S. — Suwałki. Notatki sportowe nadesłane zbyt późno i dlatego nie mogliśmy ich wydrukować.

W. Zeromski — Lublinowo. Podajcie imię, nazwisko i adres chłopca, który tak odważnie walczył z wilczycą.

J. Orzechowski — Hajnówka. Wszystkim młodzieży ma zasadniczo prawo do uczestnictwa w Złocie, lecz na Złot pojadą najlepsi, przedownicy wybrani w kołach ZMP, niezależnie od rodzaju pracy zawodowej kandydatów.

Referat skarg i zażaleń MRN spełnia swe zadania nakreślone przez partię i rząd

Codzienna troska o obywatela to jedno z poważnych zadań, jakie realizuje nasza partia i rząd ludowy. Jedną z form tej troski o człowieka pracy były uchwały Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów z 14 grudnia 1950 r.

Odczyt poświęcony twórczości Wiktora Hugo

Dziś 24 bm. o godz. 19 w Powiatowym Domu Kultury w Elku odbędzie się odczyt pt. „Wiktor Hugo — życie i twórczość”.

Odczyt wygłosi prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, który zapozna słuchaczy z bogatą i postępową twórczością Wiktora Hugo opartą przede wszystkim na życiu klas ciemniejszych przez ówczesne rządy burżuazyjne we Francji.

w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej.

Dlatego też, by wysłuchiwać i przyjmować bezpośrednie zażalenia od ludzi pracy naszego miasta, Prezydium MRN powołało w dniu 1 lutego 1951 r. referat skarg i zażaleń.

Referat skarg i zażaleń przy MRN otrzymuje setki listów od robotników i inteligencji pracującej, którzy zwracają się z różnymi dolegliwościami.

Wiele listów krytycznych napływa z prasy np. ponad 200 z „Gazety Białostockiej”, która szybko reaguje na głosy ludzi pracy.

Referat skarg i zażaleń prowadzi ścisłą ewidencję zażalanych spraw. Trzeba przyznać, że żadna skarga obywatela nie pozostaje bez odpowiedzi. Listy idą do różnych wydziałów MRN, a te,

których nie można załatwić na miejscu, przesyła się do odpowiednich wyższych instancji.

Wiele wniosków ludność zgłasza bezpośrednio na ręce radnych. I tak interweniowano za pośrednictwem członków MRN w sprawie ułożenia chodnika na ul. Białostockiej oraz przeprowadzenia wodociągów do domów przy ul. Jagiellońskiej na odcinku od Mickiewicza do Gdańskiej. Wnioski te zostały załatwione pozytywnie.

Leokadia Luniewska, córka malarza chłopca uczennica gimnazjum przemysłowego złożyła skargę, że ją wydalono ze szkoły i internatu, rzekomo za słabe wyniki w nauce. Na interwencję Prezydium została ona przyjęta z powrotem, a winni zostali ukarani.

Najwięcej skarg wpływa na Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, gdzie jeszcze nie zawsze sprawy obywateli są właściwie załatwiane. Np. w referacie kwaterekowym, po przeprowadzonej kontroli ujawniono, że było wiele spraw załatwionych błędnie. W wyniku interwencji zwolniono dyscyplinarnie pracownika tego referatu.

Praca referatu skarg i zażaleń MRN nie ma obecnie usterek. Jest to dowód, że pracownicy tego referatu rozumieją doskonale swoje zadania, przez co niejednokrotnie przyczyniają się do zlikwidowania nadużyć i błędów, pomagając również szerokim rzeszom ludzi pracy w ich codziennych troskach i kłopotach. (p)

Uwaga objazd

W związku z przebudową mostu na rzece Dollstówce na ulicy Warszawskiej, przejazd przez ten most od wczoraj został zamknięty. Objazd dwukierunkowy — ulicami Marcellego Nowotki, Mickiewicza i Szosą pod Krzywą.

Wesoło spędziliśmy niedzielę w Augustowie

Kolejna nasza wycieczka organizowana przez „Gazetę Białostocką” i PPT „Orbis” zarówno osiągnęła wielkie powodzenie jak i była w zupełności udana.

Mimo nienadzwyczajnej pogody 230 białostoczian wesoło spędziło niedzielę pływając po jeziorze Necko oraz biorąc udział w obchodzie

Przez pracę i naukę na Złot Dalsze zobowiązania przedzłotowe młodzieży białostockiej

Uczniowie Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Suchowoli pow. Sokółka w zobowiązaniach złożeń pomyślnie przystąpili do nauki i na należyte przygotowanie się do egzaminów dojrzałości. Przygotowane w szkole zespoły artystyczne wyjeżdżały na wesele, a programami swymi mobilizowały młodzież wiejską do czynów złotych.

Przedownicy nauki z tej szkoły Henryk Andrukiewicz i Wacław Klepacki rzucili hasło, by młodzież w okresie wakacji zaprenumerowała „Sztandar Młodych” i „Gazetę Białostocką”.

Stanisław Bober z gm. Zaborzyński pow. Suwałki na zebraniu kierowników GOM w Rukowie zobowiązał się ko-

ścić zniwiarą 31 ha zboża (norma na zniwiarę przypada 27 ha) i wezwał do wspólnej pracy z GOM przy POM-ie w Oleku.

Kolo ZMP przy Szpitalu Powiatowym w Bielsku Podlaskim zobowiązało się przeprowadzić 5 kursów masowego szkolenia sanitarnego PCK na terenie miasta — Bielsk.

Młodzież z gromady Dubni w gm. Hajnówka zobowiązała się zrobić tor przeszkód, doprowadzić świetlicę do estetycznego wyglądu i zorganizować występ artystyczny.

Młodzież z Nowokornia postanowiła zorganizować Ludowy Zespół Sportowy. Podobne zobowiązania podjęła młodzież z Trybicy, Nowoberezowa, Górno, Dolnego, Nowosadów i Kuraszewa.

KRONIKA białostocka

Teatr

Im. A. Węgliński. Teatr i Zespół teatralny im. A. Węglińskiego w dniu dzisiejszym w Suwałkach wystawia sztukę pt. „Okno w leśnym”.

Kina

w Białymstoku
„Ton”: „Dziwaczyna o białych włosach”. Początek o godz. 18, 19, 21.
„Pionier”: „Wędrowni czarodzieje”. Początek o godz. 17 i 19.

w województwie

„Baltyk” w Suwałkach: „Na granicy”. Dodatek: „Rozwój form zwierząt”.
„Zorza” w Elku: „Przybiega”. Dodatek: „Na Beskidzie Śląskim”.
„Ulecha” w Łomży: „Dusze czarne”.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Radzieckiej, czynny od godz. 13 do 21.
W dniu dzisiejszym w Klubie o godz. 15 zostanie wyświetlony film „Produkcja radzieckiej pt. „Starek Barben”, a o godz. 19 odbędzie się wieczór literacki poświęcony twórczości Gogola.

Program radiowy na dzień 24 czerwca

Program I na fal 1322 m
8.20 Koncert poranny. 6.30 Pieśń polska i radziecka. 10.35 „Sprawa Marcina Piechoty” — odcinek powieści. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.45 Melodie ludowe w wykonaniu kapeli rozgłośni warszawskiej. 16.20 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Radzieckiej Floty Bałtyckiej. 18.20 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 19.45 Audycja dla wsi. 20.30 Rosyjska muzyka ludowa.

Dzienniki: 7.00, 12.00, 16.00, 20.00.

Na wieczór złoży się recytacje utworów Gogola oraz zostanie wyemitowany fragment jego sztuki pt. „Rękopis” w wykonaniu uczniów Szkoły Ogólnokształcącej nr 2.

Klub Alifadynarodowej Pracy i Książki, czynny o godz. 14 do 22.

W lokalu Państwowej Szkoły Muzycznej przy ul. 1 Maja 14 w dniu 23 bm. o godz. 18 odbędzie się koncert dla przedwojenników pracy, poświęcony zakończeniu roku szkolnego w tej szkole.

Bilety na koncert rozprowadza Wydział Kulturalno — Oświatowy ORZZ.

Zespół Artystów warszawskiego w dniu dzisiejszym w Suwałkach wystawia sztukę polityczną pt. „Dać Kubiś grzęde”.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne są od godz. 8 do 18.
Biblioteka i czytelnia Okręgowej Rady Związków Zawodowych, czynne od godz. 12 do 21.

Ważniejsze telefony

Wol. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. 1 Maja 53, tel. biura wezwania 07, informacja 553.
Miejska Straż Pożarna, tel. 65.
Dziury apteki: Apteka nr 4 przy ul. Piłsudskiego 2, tel. 22-39.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

Chcesz zostać pilotem — zapisz się na kurs LL!

Zarząd Okręgowy Ligi Lotniczej w Białymstoku rozpoczął rekrutację kandydatów na pilotów silnikowych. Szkolenie trwać będzie 2 miesiące wakacyjne. Uczestnicy szkolenia otrzymują pełne wyżywienie, mieszkanie i umundurowanie.

A oto warunki przyjęcia: nieprzekraczalny wiek 18-19 lat, ukończenie conajmniej 7 klas szkoły podstawowej, zadawalający stan zdrowia.

Piętnujemy pijaków

Dorożkarz Stanisław Danilowski, zam. w Białymstoku przy ul. Piasta 86/7 jest zwoleńnikiem brawurowej jazdy, a zwłaszcza wtedy, gdy sobie podpije. Szczytem jego „popisów” była jazda po chodnikach, za co zapłacił 150 zł kary.

Ze wyczynu pijackie nie uchodzą bezkarnie, o tym przekonał się również Zygmunt Czałusz z ul. Smolnej 24 m. 5. Czałusz nigdzie nie pracuje, a ostatnio tak się upił, że w gospodzie przy ul. 1 Maja wymyślał i robił awantury robotnikom, którzy jedli kolację. Jak na początek wymierzono mu 100 zł kary. (p)

Cukrownia Sokółów szkoli instruktorów

W ostatnich dniach maja odbył się w Białymstoku kurs dla instruktorów korespondentów ochrony roślin zorganizowany przez Cukrownię Sokółów. Na kursie, prowadzonym według najnowszych metod, posługując się filmem, przezroczaśmi i pokazami praktycznymi, przeszło ponad dwudziestu instruktorów-korespondentów.

W ten sposób przemysł cukrowy szkoli i organizuje sieć fachowo przygotowanych rolników do walki z chorobami i szkodnikami roślin uprawnych. J. O.

137 (239)

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Kadra olimpijska — DOZSA 2:1 (0:0)

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu 60 tys. widzów oglądało w niedzielę przedostatni występ węgierskiej drużyny piłkarskiej DOZSA, która spotkała się z polską kadra olimpijską. Mecz wygrał Polacy 2:1 (0:0). Jedy-

nie przez ostatnie 25 minut gra była ciekawa i emocjonująca, obfitując w szybkie ataki obu drużyn, liczne strzały i efektywne interwencje bramkarzy. Do przerwy spotkanie było nieciekawe, przy czym Węgrzy przewyższali Polaków szybkością, taktyką i lepszymi zagraniami w polu.

Drużyny grały w następujących składach:

DOZSA: — Henni, Bologh, Varhidy, Farsang, Horvath (Kiss), Gyurik, Egresi, V. ragh, Szusza, Deak, Leber, Toth.

Kadra: Stefaniszyn, Gedlek, Kaszuba, Banisz (Gli mas), Suszczyk, Bieniak, Trampisz, Breiter, Alszler, Cieślak, Wiśniewski, Sobek.

Po przerwie w drużynie polskiej miejsce Alszera jako kierownika ataku zajął Breiter, a Alszler przeszedł na pozycję łącznika. Poprawiło to grę naszego ataku, który sprawniej przeprowadzał akcje.

Pierwszą bramkę zdobył Trampisz w 65 minucie gry po pięknej akcji całego ataku. W 4 minuty później Tram-

isz zdobył drugą bramkę, kierując piłkę odbitą od słupka, głową do siatki.

Węgrzy przeszli do kontrataku, zdobywając okresową przewagę. W tym czasie bardzo dobrze grający Stefaniszyn obronił kilkakrotnie wiele niebezpiecznych strzałów Deaka, Egresiego i Szuszy.

W 83 min. Egresi dobił strzał Deaka, obroniony do skonał przez Stefaniszyną zdobywając honorową bramkę dla gości.

W drużynie polskiej doskonalie zagrał Stefaniszyn. Do brzo wypadli również Kaszuba oraz Breiter i Trampisz w ataku. Wiśniewski zmarował kilka dogodnych pozycji. Alszler zagrał lepiej na łączniku. Słabiej jak zwykle wypadł Cieślak.

W drużynie DOZSA podobnie się ruchliwy Egresi. Dobrze grali również obrońca Bologh oraz Szusza i Toth — w ataku. — Spędził w Szaferze Szczecina.

Wójcik i CWKS — zwycięzcami wyścigu dookoła Warmii i Mazur

Ostatni, VII etap wyścigu kolarskiego dookoła Warmii i Mazur długości 175 km wygrała drużynowo Gwardia

Na boisku Liceum Pedagogicznego w Elku odbył się pięćdziesiąty mecz z okazji mistrzostwa powiatu.

Mistrzem powiatu został Stanisław Downarzewicz (Lic. Ogól.), który w/g tabeli fińskiej osiągnął 2.514 pkt.

Zawodnik ten w poszczególnych konkurencjach osiągnął następujące wyniki: 100 m — 13,4 sek., kula — 12,16 m., dysk — 41,72, skok wzwyż — 145 cm., w dal — 497 cm.

Najlepszych miejscach uplasował się: 2) Gasiński (Lic. Ogól.) — 2.426 pkt., 3) Zdzisław (Lic. Ogól.), 4) Curzytek (Lic. Ogól.) — 2.166 pkt.

G. Dubowski

alkoholowe”, pijąc cały dzień i następnie włączając balagan. (nazwiska znane redakcji).

5) Najbardziej przewidujący był ob. Julian Kalicki z A.M., który wszystkich dobrze radził aby na kajaki i żaglówki nie składali w „pełnym umundurowaniu”. O słuszności tych rad przekonał się dwaj wycieczkowi, bo wracając się z kajaku z powrotem odbyli podróż w odwrotnym, ale mokrych garniturach.

6) Najwinnie obawiał wy-cieczkowiczów personel bufetu w Domu Turystycznym (3 piwa — 15 minut).

7) Najmniejszy zawód sprawiła pogoda (spodziewano się deszczu).

8) Największą atrakcją mieli wycieczkowicze wracający ostatnim wozem, bo aż dwa razy zosterzmieniała kółka.

9) Najbardziej pasażerem był ob. Iwanowicz, który mocno i dobitnie agitował podróżnych, aby zajmowali miejsca siedzące, mimo że wykupili bilety na miejsca stojące.

10) Najserdeczniejsze podziękowania składa „Gazeta Białostocka” i Orbis współorganizatorom wycieczki: ORZZ-owi, Lidze Morskiej i PTK za pomoc, która przyczyniła się do atrakcyjności i prowadzenia wycieczki. (ban)

14 lipca koncert utworów Verdi'ego

Woj. Ekspozytura „Artosu” zawiadamia, że zapowiadany w czerwcu koncert na skutek choroby solistów przesunięty został na później. Koncert poświęcony twórczości G. Verdi'ego odbędzie się w dniu 14 lipca br. Bilety nabyte na koncert czerwca są ważne na 14 lipca. Dalsza przedprzedaż biletów w „Artosie”.

OBWIESZCZENIE

Żelazne Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych zatrudnia w swych cegielniach w powiecie elckim i oleckim robotników niewykwalifikowanych. Kwatery i wyżywienie dla samotnych zapewnione. W pobliżu cegielni znajdują się spółdzielnie, które zaopatrują w artykuły pierwszej potrzeby. Rodziny pracowników przynajmniej dwóch zdolnych do pracy członków otrzymują do użytkowania nowoobudowane domki. Duże obszary pastwisk, własne ogrody pozwalają na hodowlę trzody chlewnej i inoegiacyni. Koszty przejazdu i przeprowadki pokryje przedsiębiorstwo. Chętni do pracy mogą nawiązać wstępne porozumienie z dyrekcją przedsiębiorstwa w Elku, ul. Wojska Polskiego 20, albo wprost z kierownikami cegielni: Siedliska k/Elku, Górzele i Monety k/Olecka, stacja kolejowa Stosze. (Na złączu Olecko — Goldap). K 121-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Zguby

ZGUBIONO kartę meldunkową, zaświadczenie wypełnionej ankiety, kartę odczucia „SP” wydane na nazwisko Dąbrowski Henryk zam. Stójka gm. Trzebiatno pow. Białystok. G P/1

ZGUBIONO legitymację związkową, kartę meldunkową, odcinek na dowód osobisty na nazwisko Zdanuczyk Antoni Płatyńsk, Krakowska 11/2. G 916-1

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 103 wydaną na nazwisko Kochanowska Beata zam. w Majewie gm. Siedra. G 906-1

ZGUBIONO legitymację wystawioną przez Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych dnia 20. IV. 1945 r. na nazwisko Tomaszewski Edmund zam. Białystok, Artylewska 2/3. 913/1

ZGUBIONO kartę meldunkową, zaświadczenie ze złożonej ankiety do dowodu osobistego wydane na nazwisko Kasperowicz Olga zam. Białystok, ul. Żelazna 39/1. G 907-1

ZGUBIONO dokumenty kartę meldunkową wydane na nazwisko Białobrońska Julia zam. w Białymstoku. G 902-1

ZGUBIONO kartę meldunkową, zaświadczenie z miejsca pracy dane na nazwisko Radziłowski Wacław Wólka gm. Wasilków. G 917-1

ZGUBIONO legitymację ZMP nr 71813 wydaną na nazwisko Kolesowska Barbara Białystok, Po-przečna 9. G 898-1

ZGUBIONO kartę rowerową nr 41/18 wydaną na nazwisko Brulinski Stanisław w/w Woroszyły gm. Wasilków. G 913-1

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja prawa 25-36, centrala 37-47, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 36-33.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 2,25 zł — Konto PKO Nr XII — 1312/110.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”. Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NRP w Białymstoku Nr 457-111/127.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku, T-3-12104

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 338 wydaną na nazwisko Garbowska Halina Białystok, Alje-wa 1. G 908-1

Różne

SKRADZIONO kartę meldunkową, pokwitowanie na dowód osobisty wydany na nazwisko Stokci Michał w/w Solniczki gm. Zaborzyński. G 915-1

Prezydium WRN w Białymstoku orzeka zmianę nazwiska Jankowskiego Tadeusza syna Franciszka i Bronisławy z domu Szczepna urodz. 3. I. 1933 r. w Szczepnie pow. Augustów zam. Augustów Czerwonej Armii 40 na „Gromski”. K 120-1

Prezydium WRN w Białymstoku orzeka zmianę nazwiska ob. Flaka Stanisława syna Stanisława i Marcjanny z Jankowskich urodzonego 17. VII. 1922 r. w Morzy-cynie pow. Węgrów zam. w Noworodach pow. Wysokie Mazowieckie na „Kowalski”. K 119-1

Prezydium WRN w Białymstoku orzeka zmianę nazwiska ob. Slegi Mikolaj syna Jana i Olgi z domu Filipki urodz. 11 stycznia 1933 r. w/w Soce gm. Narew pow. Bielsk Podlaski zam. w PGR Ostrowo pow. Goldap na „Fiedoruk”. K 118-1